M. B. P. w Łodzi

CENA 3 ZŁ.

Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 24 lutego 1946 r. | Nr 8 (22)

O likwidację ośrodków niepokoju

Problem II korpusu polskiego, znajdującego się we Włoszech pod dowództwem Andersa został postawiony na forum międzynarodowym. Rząd Polski wysłał notę do rządu Wielkiej Brytanii, w której zdecydowanie oświadczył, że nie może tolerować istnienia oddziałów wojska polskiego, nie znajdującego się pod jego zwierzchnictwem. Interpelacje poselskie w Izbie Gmin i odpowiedzi wybitnych polityków angielskich wskazują, że zagadnienie to musi być i będzie rozwiązane w najbliższym czasie.

Anders razem z oficerami polskimi dowodzącymi 100 tysięcznym korpusem nie chce dopuścić, aby polscy żołnierze znaleźli się w kraju. Organizowany w tej sprawie plebiscyt był tak przeprowadzony, że nie mogła ujawnić się prawdziwa wola żołnierzy.

Anders wykorzystuje swoją sytuację, aby organizować wrogą Polsce akcję wśród Polaków, znajdujących się na Zachodzie Europy. Ostatnio Minister Bezpieczeństwa Radkiewicz stwierdził, że istnieją dowody inspirowania przez Andersa zbrodni band N.S.Z. popełnianych na ludności cywilnej, działaczach politycznych i innych.

Dobrze się stało, że to zagadnienie postawione zostało jasno i niedwuznacznie. Kraj stoi otworem przed każdym Polakiem, który chce wespół z siłami demokracji odbudować kraj. Wszelkie jednak ośrodki działające na szkodę państwa, podsycające w nim bezkarność, sięgające po dynamit i pistolet wtedy, kiedy kraj dźwiga się z ruin muszą być zlikwidowane. Wymaga tego tak pokojowa współpraca narodów jak i spoistość wewnętrzna narodu polskiego, dążącego do utrwalania zdobyczy ustrojowych drugiej wojny światowej.

Do czego dąży amerykański ruch zawodowy

Ruch zawodowy powstał w St. Zjednoczonych w końcu XIX wieku i po pewnym okresie stagnacji zaczął się bardzo szybko rozwijać, w czasie wojny znaczenie, zarówno ekonomiczne jak i polityczne ruchu zawodowego stale wzrastało i obecnie występuje on jako jeden z ważniejszych elementów życia amerykańskiego.

RUCH ZAWODOWY OD 1920 DO 1940 R

Pomiędzy dwoma wojnami nastąpiło rozdwojenie się syndykalizmu amerykańskiego. Amerykańska Federacja Pracy (A.F.L.), powstała w 1885 r., jest w rzeczywistości organizowana według systemu syndykatów cechowych których statuty pozwalają tylko na grupowanie pracowników wykwalifikowanych Wraz z rozwojem produkcji masowej odczuwano również potrzebę zrzeszenia robotników niewykwalifikowanych i zwykłych robotników.

Podjęto rozmaite próby i niektóre związki zawodowe (np. górników przemysłu odzieżowego) uchwaliły w roku 1930 utworzenie organizacji, grupującej według gałęzi przemysłu wszystkich pracowników, zarówno wykwalifikowanych jak i niewykwalifikowanych, danego przemysłu. Ten kierunek nazywany „nowym syndykalizmem" opiera się na założeniu konieczności zapewnienia solidarności mas robotniczych dla kontynuowania walki klasowej, któraby stworzyła nowy porządek społeczny.

Konflikt istniejący już od dawna pomiędzy obrońcami syndykalizmu cechowego a zwolennikami zawodowego ruchu przemysłowego, zakończył się w r. 1935 na Kongresie A.F.L. rozdwojeniem i utworzeniem nowej organizacji ruchu zawodowego A.F.L.

(dokończenie na str. 3).

ONZ.

Starzy mistrze przeciwko dziecku

Indonezja krwią płynąca

Na wielkich przestrzeniach między południowo-wschodnią Azją a Australią znajduje się archipelag Indonezyjski, zwany inaczej Malajski, największy na świecie zbiór wysp i wysepek, będących obecnie ośrodkiem zainteresowania świata politycznego.

Indonezja obejmuje kilka tysięcy wysp o łącznej powierzchni prawie 2 miliony km. kwadr. i ludnością, przekraczającą 60 milionów mieszkańców. Wszystkie wyspy stanowią kolonie państw europejskich bądź Stanów Zjednoczonych. Wyspa Jawa, jedna z największych w archipelagu, na której tak obficie leje się dziś jeszcze krew, jest kolonią holenderską. Kraj to bardzo ciekawy i niezwykle gęsto zaludniony bo przy powierzchni 122 tys. km. kw. zamieszkały przez 36 milionów ludności, co stanowi 277 osób na km. kw. Należy zatym do najgęściej zaludnionych w świecie. Ludność trudni się rolnictwem, produkuje się cukier, kauczuk, herbatę, kawę, ryż, a z kopalń wydobywa się tu drogocenną ropę naftową. W środku wyspy znajdują się ogromne dobrze uprawione pola, pozostające we wspólnym władaniu pracującego na tej ziemi ludu. Prywatna własność ziemi nie jest tu znana. Naogół ludność pod wzlędem narodowym jest niejednolita, najwyżej pod względem kultury i świadomości narodowej stoją Jawajczycy, którzy garną się do zdobyczy cywilizacji. Ucisk gospodarczy i ciężkie warunki bytu, spowodowane chciwością Holendrów, panów i władców tej ziemi, stworzyły wysoko rozwinięty ruch robotniczo-chłopski o radykalnym zabarwieniu. Już w 1926 roku doszło do poważnych konfliktów między robotnikami i chłopami a rządem holenderskim. Ten pierwszy odruch swojej świadomości klasowej i narodowej okupili Jawajczycy krwią swoich najlepszych synów. Wystąpienie zostało bowiem niezwykle krwawo stłumione przez rząd holenderski. W czasie ostatniej wojny Indonezja przechodzi pod okupację japońską. Przez trzy i pół roku jęczała ludność pod twardym butem okupanta, którego panowanie było niemniej krwawe niż Niemców w Europie.

Ale i bezwarunkowa kapitulacja Japonii, po klęsce zadanej jej przez Narody Zjednoczone, niewiele tylko wpłynęła na zmianę stosunków w Indonezji. Armia angielska, zgodnie z międzynarodowymi umowami miała za zadanie uwolnić z obozu internowaną ludność pochodzenia europejskiego oraz przyjąć kapitulację japońskich sił zbrojnych i rozbroić je. Stało się jednak inaczej. Zgodnie z poleceniem dowódcy Wojsk Sprzymierzonych w południowo-wschodniej Azji, lorda Moundbatlena wojska japońskie nie przekazały władzy organom utworzonym przez ludność tubylczą, lecz zachowały szyk bojowy i oczekiwały w pełni swych praw i obowiązku utrzymania spokoju na przybycie wojsk brytyjskich. Decyzja lorda Mound batlena, została przyjęta z oburzeniem przez miejscową opinię i stała się powodem zajść, które nie dały na siebie długo czekać.

Indonezyjczycy chwycili za broń w obronie swojego honoru narodowego i w obronie prawa samostanowienia o sobie. Przeciw prymitywnie uzbrojonym Indonezyjczykom dowództwo brytyjskie rzuciło swoje najlepsze jednostki, tanki, samoloty, artylerię oraz.... wojska japońskie.

Okupacyjna armia japońska teraz już wspólnie z Anglikami tłumi wolnościowy ruch indonezyjczyków. Bezprzykładne zachowanie się dowództwa Brytyjskiego stało się przedmiotem rozważań i namiętnych dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Nawet szef delegacji Brytyjskiej, minister Bevin, nie zaprzeczył przytoczonym wyżej faktom o współdziałaniu wojsk brytyjskich i japońskich przeciwko Indonezyjczykom, fakty te zresztą już wcześniej były podawane przez prasę londyńską. Minister Bevin wyjaśnił tylko między innymi, że Wielka Brytania dąży do możliwie szybkiego wycofania swoich wojsk z Jawy.

W.

Niemieckie gry i zabawki

W ostatnich czasach szabrownicy wciąż jeszcze nieposkromieni, zwieźli z Ziem Odzyskanych do Krakowa, Łodzi, Warszawy a nawet Lublina mnóstwo makulatury niemieckiej w postaci kart, różnych gier towarzyskich. Korzystają oni z dobrej koniunktury.

Ponieważ w Polsce cześć zapasów tego rodzaju artykułów była tendencyjnie przez Niemców zniszczona spekulanci przerabiają doraźnie i prowizorycznie owe gry niemieckie na polskie oddając je do sprzedaży w detalu.

Dzięki temu jesteśmy świadkami humorystycznego zjawiska, iż tendencje i pomysły hitlerowskie są dalej krzewione dzięki właśnie wspomnianym grom. Należy bowiem wiedzieć, że właśnie artykuły te zaliczano również do pewnego rodzaju propagandy w Niemczech i kierownictwo oraz ścisły nadzór nad tego rodzaju wydawnictwami należał do resortu Goebelsa.

Obecnie dziecko polskie czy nawet dorosły natyka się na hasła czy godła niemieckie, kupując owe gry czy zabawy. Trzeba z tym skończyć.

Obietnicami nie zgasisz wulkanu.

Wiadomości z Francji

Umundurowani bandyci zmorą Francji

Jednym ze skutków wojny we Francji jest ogromny wzrost przestępczości, z którym władze francuskie prowadzą zaciekłą walkę.

Trudności w zwalczaniu bandytyzmu powiększa fakt, że często bandyci ubrani są w mundury armii alianckich, przede wszystkim w mundury armii amerykańskiej. Wyczyny owych umundurowanych ludzi zasięgiem swym obejmują przede wszystkim Paryż i większe miasta Francji.

Nie ma dnia, by w prasie francuskiej nie ukazywała się wiadomość o napadzie na kasę kawiarni lub kina. Częste są napady na samotne kobiety. Równie często zgłaszają się w nocy do komisariatów policji ludzie, którzy zostali rozebrani do bielizny, a ubrania wraz z portfelami i zegarkami zostały im zabrane.

Bandyci ci, czy złodzieje, używają w swych operacjach amerykańskich samochodów wojskowych. Military Police amerykańska jest niemal że bezsilna, gdyż liczebność jej na cały Paryż nie przekracza 50 osób. Patrole M. P. krążące po Paryżu na samochodach z radiostacjami, udają się na miejsce wypadku czy awantury, na każde wezwanie policji francuskiej.

W związku z powtarzaniem się wersji, że wszystkie te napady są organizowane przez żołnierzy amerykańskich, szef służby bezpieczeństwa armii amerykańskiej we Francji, ogłosił że zaledwie około 100 żołnierzy amerykańskich zdezerterowało na terenie Francji od momentu lądowania do chwili dzisiejszej. Wszystkie zaś napady, w których mogą brać oczywiście udział i żołnierze amerykańscy w istocie są organizowane przez osoby cywilne, które kradną mundury i samochody wojskowe amerykańskie. Posiadanie mundurów amerykańskich i aut wojskowych, pozwala im na unikanie kontroli na szosach, gdzie wszystkie wozy cywilne przechodzą przez częste badania zawartości samochodu i kontrole papierów.

Prasa francuska jednak nie bardzo wierzy zapewnieniom władz amerykańskich, podnosząc, że niema w tym nic dziwnego, gdy gangsterzy nowojorscy, czy z Chicago, próbują zrobić karierę na kontynencie europejskim..

Kto z kim handluje

Handel zagraniczny całej Europy, który przed wojną obejmował 40 proc. handlu światowego, obecnie nie osiągnął jeszcze tego poziomu. Żaden kraj w Europie nie zdołał nawiązać stosunków handlowych w takim stanie, w jakim one były w 1939 r.

Podczas wojny tylko kraje neutralne, Szwajcaria i Szwecja, podtrzymywały swoją samodzielną produkcję przemysłową i to łącznie z brakiem importu z innych krajów dało w wyniku wzrost eksportu w Szwajcarii na 166 proc. w porównaniu do 1944 r. W Szwecji w 1945 r. import spadł do 58,1 proc. a eksport wzrósł do 113 proc.

Możliwości importu zależą teraz albo od zdolności produkcyjnych tych krajów, albo od uzyskania kredytów od Ameryki, Anglii i krajów neutralnych. Prowizoryczne umowy handlowe krajów między sobą mają charakter handlu wyrównawczego.

Do czego dąży amerykański ruch zawodowy

(dokończenie ze strony 1-szej)

kich pracowników - socjalistów i robotników — dawnego przemysłu.

Organizacje ruchu zawodowego dzięki polityce prowadzonej od 1938 r. mogły się bardzo szybko rozwijać, broniąc praw robotników. Ruch zawodowy stanowi się nie tylko na polu ekonomicznym, lecz również zdobywał coraz większy głos w dziedzinie politycznej.

W St. Zjednoczonych nie istnieje partia robotnicza, podobna do tych, które w Anglii i Francji mają wielkie znaczenie w życiu politycznym. Wobec tego zw. zawodowe amerykańskie popierają kandydatów, którzy bronią interesów pracowników.

RUCH ZAWODOWY A WOJNA

Począwszy od Pearl Harbor St. Zjednoczone z inicjatywy Roosevelta zaczęły rozwijać przemysł wojenny. Broń, amunicja były posyłane przez „arsenał demokracji" do Anglii i ZSRR Z chwilą przystąpienia USA do wojny okazało się koniecznym uniknięcie przerw w produkcji wojennej, a w razie dojścia do konfliktu natychmiastowe rozstrzygnięcie sprawy.

W razie konfliktu kilka instytucji było upoważnionych do rozstrzygnięcia zatargów w duchu pokojowym: przede wszystkim Biuro Narodowe Stosunków w Przemyśle. Następnie Dyrekcja Ministerstwa Pracy U.S. (Conciliation Serwice), wreszcie Biuro Pracy Wojennej (War Labor Boar W.L.B.) utworzone w styczniu 1942 r., które miało za zadanie rozstrzyganie wszystkich sporów, powstałych w przemyśle wojennym. Składało się ono z 12 członków (4 reprezentantów pracodawców, 4 przedstawicieli stałych, 2 delegatów A.F.L. i 2 delegatów C.I.O.) i rozstrzygało tylko konflikty wielkiej wagi, powierzając załatwienie spraw mniej ważnych 12 radom okręgowym.

W r. 1941 liczba dni pracy zmarnowanych wskutek strajków wynosiła 23 miliony, w r. 1942 tylko 4 miliony, a w r. 1943 liczba ta podniosła się do 13 milionów. Wobec wzrostu strajków zatwierdzono, pomimo opozycji Roosevelta „Smith Connally Act". Prawo to zabraniało urządzać strajk, bez głosowania robotników i przed upływem 30-tu dni od przedstawienia motywów konfliktu czynnikom rządzącym.

Prawo to przewidywało dochodzenie sądowe przeciwko każdemu, kto popierał strajki w przedsiębiorstwach rządowych Dekret ten pozwalał nawet Prezydentowi zarekwirowanie fabryk ważnych dla produkcji wojennej, w których nastąpiło wstrzymanie pracy. Jak z tego wynika, organizacje ruchu zawodowego dochodziły do coraz większego znaczenia w życiu ekonomicznym. Ich działalność nie ograniczyła się jednak tylko do spraw przemysłu i zagadnień socjalnych.

Komitet akcji politycznej

Przed wojną aktywność polityczna Zw. Zawodowych nie miała charakteru partyjnego. Wtedy organizacje ruchu zawodowego popierały kandydatów, którzy wydawali się im przychylnie ustosunkowani wobec zadań robotników. C.I.O. utworzyło w r. 1936 Bezpartyjną Ligę Robotniczą. Celem jej zresztą nie było utworzenie partii robotniczej. Istnieje American Labour Party, ale działalność jej nie jest szeroka.

Podczas wojny aktywność polityczna organizacji zawodowych przybrała nowy charakter; w 1943 r. C I O., aby poprzeć Roosevelta podczas wyborów na prezydenta, utworzyło Komitet Akcji Politycznej, którego zadania zamierzały by „Uczynić wszystko, aby uratować Demokrację".

P.A.C obrał więc drogę uświadamiania politycznego i działalność jego nie ograniczyła się tylko do ponownego wybrania Roosevelta, lecz ma być kontynuowana za pośrednictwem lokalnych komitetów w czasie każdych wyborów i zataczać coraz szersze kręgi.

Dni Franco są policzone

DEMOKRATYCZNA HISZPANIA WALCZY

Hiszpania jest krajem totalistycznym, rządzonym całkowicie przez monopartię — Falangę. Ale totalizm falangistów bankrutuje z dnia na dzień. Wiele dziedzin życia państwowego wymyka mu się z rąk. Falanga włada dziś jedynie wojskiem, policją i sądownictwem. Poza tym w kraju panuje niebywały chaos, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

To też rządy Falangi przypominają jaskrawo rządy hitlerowskie w naszej byłej G. G. Zarządzenia ekonomiczne władz nie są wykonywane.

Ruch partyzancki wzmaga się z każdym dniem.

„PO NAS CHOĆBY POTOP"

Falanga niczym gestapo odpowiada na to niesłychanym terrorem. Więzienia i obozy koncentracyjne są przepełnione. Falanga zresztą przestała być w gruncie rzeczy partią, a stała się mafią, klaką, której głównym celem jest pożyć jak najlepiej jak długo jeszcze można. Żyć i użyć, choćby jeszcze parę miesięcy, w myśl hasła „Po nas choćby potop".

W OKOWACH GŁODU

Szerokie masy cierpią jednak głód i nędzę. W czasach normalnych Hiszpania była nie tylko samowystarczalna, ale wywoziła znaczne ilości pomarańcz i cytryn, ryżu, oliwy i wczesnych jarzyn. Dziś znaczna większość ludności przymiera głodem. Falangiści kierują handlem na czarnym rynku tzw. estraporto oraz systemem przydziałów na kartki.

Cała masa towarów ze składnic państwowych, przeznaczona do rozdziału na kartki, jest sprzedawana „na lewo" na czarnym rynku. Zyski idą do kieszeni falangistów. Ludność w rezultacie otrzymuje głodowe przydziały i na tym tle dochodzi często do buntów.

INFLACJA SZALEJE

Przed wojną gen. Franco, naśladując swego mistrza — Mussoliniego, projektował szeroko zakrojone plany elktryfikacji, rozbudowy i nawodnienia.

Plany pozostały na papierze, a olbrzymia część dochodu narodowego idzie na utrzymanie doskonale odkarmionej policji i biurokracji. Kraj toczy się po równi pochyłej inflacji. Wartość pesety spada z dnia na dzień.

PODZIEMNA HISZPANIA WALCZY

Nad krajem wisi ciągle groźba wojny domowej. Falangiści drżą na myśl o odwecie i zemście ludowej. Tymbardziej, że oddziały partyzanckie, tworzone przez podziemne organizacje antyfaszystowskie podchodzą pod sam Madryt.

Często też karząca dłoń zemsty dosięga któregoś z bardziej znienawidzonych satrapów falangistowskich. Poza granicami kraju znajduje się milion republikanów. W kraju pozostały wdowy i sieroty po poległych bohaterach ludu hiszpańskiego, po zamęczonych i zamordowanych w więzieniach i obozach.

Wśród republikanów, którzy musieli opuścić kraj, znajduje się elita umysłowa Hiszpanii. Republikański rząd hiszpański rezyduje w Meksyku, zyskuje sobie coraz więcej uznania u innych rządów państw i narodów demokratycznych. Republikański emigracyjny rząd i parlament hiszpański (Kortezy) zostaną prawdopodobnie wkrótce przeniesione z Meksyku do Francji, gdyż rząd francuski zamierza im udzielić gościny.

INTRYGA KLERU

Kler i obszarnicy hiszpańscy, chcąc ratować swoje pozycje, pragnęliby, aby po upadku Franco władzę w kraju objął Don Juan, spadkobierca tronu hiszpańskiego. Don Juan zamieszkuje obecnie w Szwajcarii, w Lozannie. Prowadzi on ciągłe rozmowy z emisariuszami arystokracji hiszpańskiej, którzy radziby byli zaprowadzić w Hiszpanii monarchię, i to monarchię absolutną, czemu Don Juan daje chętnie ucho.

Don Juan przyrzeka, że rozwiąże Falangę, ogłosi całkowitą amnestię, wprowadzi autonomię dla katalończyków i Basków. Jednakże wypowiada się całkowicie przeciwko radykalnym reformom, a zwłaszcza przeciwko reformie rolnej. W Hiszpanii Juanowskiej olbrzymie latyfundia magnatów i kleru hiszpańskiego pozostałyby nietknięte i chłopstwo w dalszym ciągu cierpiałoby nędzę.

PRECZ Z FASZYZMEM

Ale ani olbrzymia większość republikańskich emigrantów, ani co ważniejsze, masy ludowe Hiszpanii nie chcą dopuścić do powrotu króla. Partie podziemne w Hiszpanii prowadzą ożywioną działalność. Wychodzi kilkanaście pism podziemnych o dużych nakładach.

Urządzane są często demonstracje. Ostatnio w Barcelonie miał miejsce olbrzymi strajk włókniarzy i robotników.

A wszędzie — na sztandarach i transparentach, na zgromadzeniach i w prasie podziemnej, dominują hasła: Precz z faszyzmem! Niech żyje republika demokratyczna!

T. G.

SĄD NAD SPRAWCAMI KLĘSKI WRZEŚNIOWEJ.

Według zapowiedzi S.A.P. (Socjalist. Agencji Prasowej) ukaże się niebawem w Dzienniku Ustaw dekret o odpowiedzialności za klęskę wrześniową.

W uzasadnieniu rządowym tego dekretu czytamy:

„W przeciwieństwie do przeszłości — po raz pierwszy w dziejach naszych istnieje taki układ stosunków, w którym Naród Polski na własnej ziemi wyposażony w pełnię władzy suwerennej, w oparciu o siłę wyłonionego z łona szerokich warstw ludu pracującego Rządu Rzeczypospolitej, w majestacie i mocy ustanowionych własną wolą praw, może przystąpić do obiektywnego rozrachunku z przeszłości i sądu nad winnymi klęsk w jakie wtrącono Ojczyznę. W przeszłości winowajcy klęsk narodowych uchodzili bezkarnie, znajdując schronienie, bądź pod skrzydłami zaborców, bądź na obczyźnie. Jedynym forum sądowym, przed które winowajcy byli pociągani do odpowiedzialności — była historia.

Dzisiaj rolę tę pełni niezawisły Sąd Polski. Na tym polega historyczne i moralne znaczenie dekretu.

Spółdzielczość zwalcza spekulację

Z okazji Ogólnokrajowej Narady Spółdzielców w Łodzi, zorganizowanej przez Centr-Komitet Wykonawczy P. P. S. „Dziennik Popularny" podkreśla donośną rolę ruchu spółdzielczego w zwalczaniu paskarstwa oraz w normowaniu cen na artykuły pierwszej potrzeby.

DZISIEJSZE NIEMCY

(Korespondencja własna Pobudki)

Norymberga w lutym.

Najwięcej konsekwencji przejawiają okupanci radzieccy, którzy przeprowadzają surową selekcję społeczeństwa i eliminując elementy ściśle hitlerowskie, popierają partie lewicowe. Przewodniczący niemieckiej partii komunistycznej, Wilhelm Pieck, oręduje za połączeniem się z socjal-demokratami. Gdzieś koło świąt, ogłoszony został wspólny komunikat zapowiadający fuzję. Zjednoczenie lewicowe ma to być zrąb ideowy i organizacyjny na którym życie w strefie okupowanej radzieckiej powinno się opierać.

W przeciwieństwie do tego w strefie anglosaskiej nie widać przemyślanego systemu w postępowaniu ze społeczeństwem niemieckim. Raczej dążność do rozbicia partyjnego z faworyzowaniem skrzydła katolickiego. Na wielu stanowiskach w hierarchiach urzędniczych w życiu publicznym pozostawiono wybitnych hitlerowców. I oto konsekwencje. Pewien socjalista niemiecki walczył zbrojnie przeciwko hitlerowcom po stronie partyzantów czeskich i został ranny, po wyzdrowieniu zwrócił się do prezydenta jednego z miast Nadrenii prosząc o pracę. Otrzymał odpowiedź: „Walczył pan przeciwko wojskom Rzeszy, zatrudnienie pana nie wchodzi w rachubę".

Bratanie się z żołnierzami anglo-saskimi doprowadza do pobłażliwości dla wybryków hitlerowskich. Nierzadko na frontach domów widzi się napisy zdradzające istnienie podziemnej organizacji: acht und acht, volk an Gewehr. Bereit sein — i — alles, itp. pobrzękiwania pruską szabelką. Tymczasem małżeństwa Niemek z żołnierzami okupacyjnymi Zachodu są na porządku dziennym. W urzędach zarejestrowano pół tysiąca takich ślubów.

NIEWCZESNA TOLERANCJA ANGLOSASKA

albo nieprzemyślany sposób rządzenia powoduje, że hitlerowcy używają demokracji jako zasłony, poza którą usiłują organizować się i działać. W poprzednim liście do Pobudki wskazałem na akcję „Volkssolidaritetu" głoszącą nową solidarność wszechniemiecką na gruncie pomocy wzajemnej towarzysko-materialnej i podtrzymywania na duchu. Jest to powód do ujęcia narodu w dyscyplinę, w karby karności, aby naród nie rozsypał się luzem, aby nie zatracił cech karności i posłuszeństwa.

Obok trzeba zwrócić pilną uwagę na aktywizację życia sportowego. Związków sportowych jest coraz więcej. A wszyscy ćwiczą. Związki myśliwskie ćwiczą z bronią w ręku. Oczywiście, broń jest tylko myśliwska, ale my już znamy sposoby, które Niemców zaprawiały do militarnego życia. Między żołnierzami angielskimi a zwolnionymi z obozu „Wermachtu" odbywają się częste spotkania w piłkę nożną. Jak dotąd, Anglicy przegrywają W Berlinie odbywa się co niedzielę 15 spotkań piłkarskich i około 10 spotkań kobiecych w koszykówkę. Poza tym Berlin ma swoje zawody kolarskie, wyścigi konne, tenis itp. Ostatnio w mistrzostwach piłkarskich wygrało 89 drużyn. Jak widzimy, jest i rozrywka, jest i zaprawa sportowa.

Mówiłem o tolerancji i popieraniu kleru w Niemczech. Cóż więc dziwić się, skoro sam arcypasterz z Watykanu bierze w obronę „niewinne owieczki". Cóż dziwić się, że kler w Niemczech pozwala sobie na jawne wystąpienia — prohitlerowskie. Pastor dr. Friedrich, powiedział do mikrofonu rozgłośni hamburskiej: „Płaczemy z wami mili, słuchacze, za utraconym rozkwitem naszego narodu, bolejemy z wami nad tym, że uległy zdruzgotaniu wspaniałe początki socjalnej rozbudowy naszego państwa".

Że te wspaniałe początki socialnej rozbudowy „Niemiec" odbywały się kosztem niewolniczej pracy innych narodów, że kosztowały wiele ofiar i krwi, — tego wielebny kapłan nie mówi.

ZWIĄZEK OFIAR FASZYZMU W NIEMCZECH

Po Wermachcie został spadek: sprzęt i umundurowanie. Z hełmów robi się garnki kuchenne i nocniki. Wstążeczkami od „żelaznych krzyży" obszywa się koszyczki na targ. Gorzej, że zostały zabaweczki militaryzmu dla dzieci czołgi, samoloty, armaty. Tym „sprzętem" w dalszym ciągu uszczęśliwia się dzieci niemieckie.

Dookoła tych dzieci cały taniec Anglia wywozi do sanatoriów. Irlandia adoptuje. Papież łzy wylewa. Ach, biedne dzieci niemieckie, co to one nie cierpią. Tylko jak nasze polskie dzieci palono w krematoriach i zamrażano w bydlęcych wagonach, poniewierano i głodzono — wtedy nikt z obecnie litościwych gęby nie otworzył. W Niemczech powstał Związek Ofiar Faszyzmu, który w czasie niedawnych świąt odwołał się do żołnierzy anglosaskich, by oddawali swoje paczki świąteczne dla dzieci niemieckich. Dzięki tej pomocy i akcji całego społeczeństwa niemieckiego, dzieci w Niemczech miały wspaniałą gwiazdkę. I tak np. w Hamburgu otrzymały po 1 kg. cukierków, po puszce mleka skondensowanego, po zabawce i dary praktyczne jak obuwie, odzież itp. Po ulicach wielu miast przeciągały pochody, w lokalach miały miejsce zabawy dziecięce. To wszystko dzięki litościwym sercom Anglików.

Tymczasem życie Polaków w Niemczech zgrupowanych w obozach jest coraz cięższe. Skąpe racje żywnościowe, żądza odwetu powoduje zatargi. Policja niemiecka ostro tępi wystąpienia polskie. Sąd anglosaski szafuje wyrokami śmierci, Niemcy zaś chętnie wykorzystują sporadyczne wypadki, by rozdmuchać propagandę antypolską.

Leży w interesie Polaków, aby jak najszybciej wrócić do ojczyzny.

STOSUNEK DO POLSKI

Rozzuchwaleni tolerancją na zachodzie Niemcy zaczynają zerkać w stronę Polski. Utraty ziem nad Odrą i Nissą nie mogą przeboleć. Pod tym względem cała prasa niemiecka i wszystkie partie są zgodne. Co tu dużo gadać. — Spod radykalnej skóry wylazi Niemiec. O naszych prastarych ziemiach piastowskich mówi się, że to są wschodnie obszary Niemiec „okupowane" przez Polskę. To określenie „polnisches Bezatzungsgebiet" spotyka się zwłaszcza w prasie na terenie okupacji anglosaskiej. W Berlinie urzęduje nadal „Reichsbahndirektion Stettin" ignorując fakt, że przecież Szczecin należy do Polski. Cała prasa niemiecka obserwuje pilnie poczynania na Ziemiach Zchodnich, cieszy się z naszych chwilowych i przecież zrozumiałych trudności i używa stąd preteksfu, by rzucać oszczerstwa na polską gospodarkę.

Utrata Wrocławia przyprawia Niemców o rozpacz. Cóż dziwnego, stąd z Instytutu „für deutsche Ostarbeiter" wyszły naukowo opracowane plany zniszczenia Polski. Niemcy chcą założyć nową „placówkę naukową" w niemieckiej części Zgorzelic.

W Düsseldorfie odbyła się niedawno demonstracja przeciwko rzekomo „brutalnemu" wysiedlaniu Niemców z Polski.

Te wszystkie objawy neohitleryzmu wobec Polski obserwujemy bez zdziwienia, bo Niemców dobrze znamy. Obserwujemy ze spokojem i z poczuciem własnej siły. Wara wam Krzyżacy od naszych granic. My nikogo w piecach nie palimy. Że wysiedlamy: to nasze prawo.

Niemców z Polski wysiedlimy, twardo stanieny na Zachodzie, zagospodarujemy polskie prastare dzielnice i w oparciu o naszego potężnego sojusznika, jakim jest Związek Radziecki, odeprzemy wszelkie zakusy germanizmu.

Zdzisław Krzywicki

FABRYKA „PIXIN" PRACUJE

Jednym z największych zakładów wytwórczych mydła jest Państwowa Fabryka „Pixin", dawniej Güttel, przy ul. 6 Sierpnia 15 w Łodzi.

Fabryka ta mieści się w zabudowaniach dawnej fabryki włókienniczej, dokąd została przeniesiona po oswobodzeniu miasta, biura zaś oraz dyrekcja rezydują w niedużym pałacyku, dawnym szpitalu niemieckim.

Kiedy wraz z Dyrektorem Fabryki tow. Gricukiem Sergiuszem zbliżamy się do pierwszej hali, t.zw. warzelni w nozdrza nasze uderza mdły duszący zapach. To mydło w pierwszej fazie fabrykacji pachnie tak nieprzyjemnie. Z ogromnych kotłów, w których bulgocze i przewala się gęsta brunatna masa bucha para. Robotnicy uważnie badają kleistą maź — gotowe! Teraz rozgotowany, gęsty płyn, odciągają do zbiornika, skąd pod wpływem ciśnienia przejdzie w ramy! Po stężeniu, wysuszeniu, wyładowaniu, wymierzeniu i odważeniu otrzymujemy najprawdziwsze mydło do prania. Mydło to zawiera duży procent składników tłuszczowych najlepszych gatunków. Pod względem jakości nie ustępuje zupełnie mydłu przedwojennemu!

Cena tylko jest za wysoka jak na nasze zarobki — tłumaczy mój towarzysz, jeden z robotników, — bo kawałek mydła do prania kosztuje dziś przeszło 50 zł.

Dostajecie przecież mydło na kartki? — zapytujemy.

Tak. Ależ to nie pokrywa naszych zapotrzebowań — miesza się do rozmowy stojąca opodal robotnica. — Dawniej kiedy miało się wystarczającą ilość bielizny nie trzeba było urządzać prania każdego tygodnia, no i bielizna szła do prania inna, nie tak jak teraz kiedy człowiek nosi jedną koszulę na grzbiecie. Stanowczo za mało otrzymujemy mydła w przydziale na kartki — kończy swe wywody.

Poczekajcie jeszcze trochę — tłumaczy Dyrektor — jeszcze trochę cierpliwości a dojdziemy do przedwojennej produkcji. Przecież dziś i tak z ledwością zdobywamy surowiec do fabrykacji. Ba, gdyby był surowiec w odpowiedniej ilości fabryka nasza potrafiłaby wyrobić 10 razy tyle! Jak dotychczas jednak nie stać nas na to. I tak nie mogę wyjść z podziwu jak przy tak okropnym ubytku tłuszczów, wobec zdewastowania gospodarstw wiejskich, udaje nam się pokrywać w pewnym chociaż stopniu zapotrzebowania wszystkich konsumentów.

Za Niemca inaczej bywało. Produkcja mydła tłuszczowego była b. słaba. Wyrabiało się wtedy różnego rodzaju erzatze z gliny i kalafonii. A przecież wtedy było jeszcze trochę surowców w kraju, największe bowiem nasilenie niemieckiej grabieży przypadło dopiero na rok 1944 wtedy gdy zwąchawszy klęskę starali się jak najwięcej zrabować z naszych terenów.

Zatrzymujemy się przy wyładowni. Robotnicy zręcznie, jednym ruchem, wyrzucają z ram równe tafle mydła. Niektórzy z nich pracują tu od początku powstania fabryki.

Św. Aprowizacja

Jednym z nich jest ob. Chilewski pracujący w warzelni od przeszło 20 lat.

Idziemy na pierwsze piętro. Tam wyrabia się mydło toaletowe.

Patrzymy zdumieni na plastry zwykłego mydła do prania, które tu na górze przechodzi istne przeobrażenia. Tutaj robotnicy kruszą je na kawałki, rozkładają na dużych siatkach drucianych i wsuwają do suszarek. Stamtąd suche już i odparowane z wody mydło idzie do maszyn, by po iluś tam zabiegach spłynąć cieniutkimi pachnącymi już mydlanymi wiórkami.

To jeszcze nie koniec. Jeszcze jedna maszyna, druga, trzecia i z szumem motoru, z otworu maszyny wysuwa się długa kolorowa sztaba toaletowego mydła.

Robotnice odcinają ją zręcznie, potem następną itd.

Zielone sztaby idą do maszynek, które tną je na równe 90 gramowe kawałki, wyrównują, wyciskają nazwę firmy, gatunku mydła itp.

Teraz trzeba tylko poukładać mydło w kartony, by następnie powędrowało dalej, ale już poza teren fabryki, do miasta.

Jeżeli sądzicie czytelnicy, że praca robotników w mydlarniach jest łatwa, mylicie się. Kiedy wychodzę wreszcie z fabryki mam oczy zaczerwienione i podrażnione spojówki, które łzawią z powodu pyłu mydlanego unoszącego się w powietrzu. Pył ten, proszek do prania, wdychany drażni błonę śluzową nosa powodując uporczywe kichanie, wdychany działa szkodliwie na płuca. Szczególnie ciężkie warunki pracy pod tym względem mają robotnicy zatrudnieni przy odważaniu i pakowaniu proszku do prania. Trudno wprost zrozumieć jak ci ludzie mogą pracować skoro my po paru minutach pobytu płaczemy, kichamy i kaszlemy jak na komendę.

— Dlaczego nie pracujecie w maskach ochronnych? — pytamy. — Narażacie przecież swoje zdrowie.

Tow. Gricuk wyjaśnia nam, że robotnicy nie chcą masek, że przyzwyczaili się do swej pracy, że nie reagują na pył i drażniący proszek.

Jesteśmy jednak zdania, że jeżeli rzeczywiście robotnicy nie chcą pracować w maskach to znaczy, że nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa grożącego ich zdrowiu. Związki Zawodowe czy po prostu lekarz fabryczny powinien zająć się tą sprawą i albo przekonać ich co do szkodliwości pracy w takich warunkach, albo... Wszystko jedno zresztą w jaki sposób podejdzie się do tej sprawy, najważniejsze jest to, by jakoś zebezpieczyć robotnika przed koniecznością wdychania żrącego proszku do płuc, co w najlepszym razie spowoduje chroniczny stan zapalny dróg oddechowych a organizmom słabszym grozi dużo poważniejszymi konsekwencjami.

Ochrona zaś życia człowieka jest dla naszego narodu, wobec ubytku ludności spowodowanego wojną i okupacją, jednym z najważniejszych zadań.

OCZY NA ŚWIAT

WYBORY W ZSRR

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Z. S. R. R. wybory do Rady najwyższej Wybory są w każdym kraju miernikiem stosunków i sprawdzianem nastrojów. Znękana wojną ludzkość wypowiada swój stosunek do polityki rządu, dekla ruje swój program, wyraża nadzieję, na przyszłość. Dotychczas wybory wszędzie przeprowadzane były manifestacją siły obozu, który walnie przyczynił się do zwycięstwa nad hitleryzmem, siły lewicy. Wybory w ZSRR. również były zna mienne. Potwierdziły, że narody ZSRR., stoją twardo przy polityce generalissimusa Stalina i Partii, przy polityce, któ ra zdała swój trudny egzamin i dlatego można mieć do tej polityki zaufanie. To votum zaufania dla nastroju i linii politycznej partii narody ZSRR złożyły.

Dowodem zainteresowania mas dla wyborów była frekwencja. Uprawnionych do głosowania było 101.717.686 osób, wzięło udział w wyborach — 101,450,936 osób, czyli 99.7 proc. Głosowanie miało decydować o składzie dwóch izb — Rady Związku i Rady Z. S. R. R. Do Rady Związku wybiera się 1 posła na 300.000 mieszkańców, do Rady Narodowości każda Republika związkowa wybiera 2 przedstawicieli.

Z okazji wyborów wielką mowę wygłosił generalissimus Stalin Cały świat słuchał tej mowy z zaciekawieniem, albowiem ZSRR, wysunęło się dzisiaj na czoło największych potęg świata. Nie wszystkie narody i nie wszyscy w obrębie poszczególnych narodów doceniali znaczenie ZSRR Dopiero rozgromienie hitleryzmu ujawniło światu olbrzymie siły moralne i materialne w ZSRR. W czym tkwi źródło tych sił? W ustroju, w cechach planowej gospodarki socjalizmu narodowymi zasobami, w szerokim udziale mas w życiu gospodarczym i politycznym. ZSRR zbudowa' na podstawach gospodarki socjalistycznej wielki przemysł, który wydał z siebie wielki potencjał obronny. „Nasza ojczyzna — powiedział Stalin — przekształciła się z zacofanego kraju w awangardowy, z robotniczego w przemysłowy".

WRÓG ŚWIATA — GŁÓD.

Prezydent USA Truman złożył w ubiegłym tygodniu oświadczenie o sytuacji żywnościowej świata. Kryzys gospodarczy, spowodowany wyniszczeniem wojennym sięga zenitu. Może on okazać się największym kryzysem z ostatnich czasów. Prezydent Truman powiedział: Dzisiaj zagraża ludziom głód a nawet śmierć głodowa więcej niż w któ rymkolwiek roku wojny, a może nawet więcej niż we wszystkich latach wojen nych razem wziętych.... W naszym kraju przypada około 3300 kalorii na osobę dziennie. W przeciwieństwie do tego więcej aniżeli 125 milionów ludzi w Europie musi istotnie otrzymywać mniej niż 2000 kalorii dziennie. W tych warunkach wydaje się, że tylko przy nadzwczajnych wysiłkach uda się powstrzymać masową śmierć głodową. W związku z tak poważną sytuacją W. Brytania zmniejszyła rację tłuszczu i wprowadziła czarny chleb z czasu wojny USA na zarządzenie Trumana ogłosiła współpracę wszystkich konsumentów w dziedzinie konserwacji żywności szczególnie chleba; zakaz używania pszenicy do produkcji alkoholu i piwa; podniesienie przemiału mąki pszennej do 80 z każdego buszta, kontrolę zapasów pszenicy, uprzywilejowanie na kolejach transportu środków żywnościowych szybkie przetransportowanie żywności w wygłodniałej Europie i baczenie czy żywność ta dotarła istotnie do potrzebujących.

W zakończeniu swego przemówienia prezydent Truman wezwał do mobilizacji wszystkich zasobów USA. i rzucił apel do wygrania tej wszechświatowej wojny z tak wielkim wrogiem jakim jest głód".

Tym większe zdziwienie musi budzić zapowiedziane przez UNRRA zmniejszenie dostaw dla Polski. Polska jest krajem najbardziej przez hitleryzm i wojenną pożogę zniszczonym, potrzebujemy pomocy w większym stopniu aniżeli każde inne państwo. Tymczasem uzgodnione w skali rocznej ilości przywozu zbóż do Polski są zakwestionowane. UNRRA ma ustalać kwoty przywozu na każdy miesiąc, ale w jakich rozmiarach, na to odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

OHYDNY CZYN.

W ub. tygodniu społeczeństwem Łodzi i całego kraju wstrząsnęła wiadomość o ohydnym czynie dokonanym przez N.S.Z. Zdegenerowani moralnie faszyści, wyrzuceni poza nawias życia społecznego banditi wysadzili bombą zegarową pomnik ku czci poległych o wyzwolenie Polski żołnierzy radzieckich i polskich. Pomnik ten wzniesiony został przez Łódź robotniczą w parku im. Poniatowskiego. Dziś leżą na tym miejscu gruzy, ale te gruzy krzyczą i oskarżają. Ohyda tego niecnego czynu wystąpi w pełni, gdy uświadomimy sobie, że zburzono symbol bohaterstwa przed którym odwiecznym prawem moralnym schylają głowy wszyscy — nawet wrogowie. Symbol męstwa sza nowany jest bowiem przez cały świat, nawet na polu bitwy czci się poległych przeciwników, którzy mężnie walczyli. Trzeba było kompletnej degeneracji, trzeba było stoczyć się do dna niesłychanego upodlenia, aby targnąć się na pomnik, który był jedyną nagrodą dla tysięcy poległych żołnierzy

Jakżesz czulibyśmy się w Polsce, gdyby jakiś degenerat, jakaś grupa obłędnych szaleńców wysadziła n. p. w Ameryce pomnik Kościuszki.

A przecież taki właśnie czyn popełniono w stosunku do sąsiedniego narodu. Mord dokonany na symbolu męstwa świadczy, że NSZ. w swojej bandyckiej opętańczej akcji zatracily poczucie wszelkich granic. Zestawmy ten fakt z opisem morderstw, dokonanych ostatnio w Białostockim, a będziemy mieli pełnię ohydy NSZ. Jaka świadoma krwawa dłoń tym wszystkim kieruje? Odpowedź na to aż nadto wyczerpująco daje proces 23 członków bandy NSZ. przed Wojskowym Sądem w Warszawie. Posłuchajmy zeznań, starajmy się zorientować w tej krwawej gmatwaninie niecnych intryg faszystowskich. Ujawnia się nieprzebierająca w środkach ślepa nienawiść polskiego faszyzmu do budującej się Polski demokratycznej. Nienawiść podsycana przez ośrodki dywersyjne Andersa i kierowana z zagranicy. Stamtąd przychodzą rozkazy, sprzęt, ludzie i pieniądze. Stamtąd usiłuje się zniszczyć nową Polskę.

Rząd nasz wystosował do Wielkiej Brytanii notę protestacyjną przeciw utrzymywaniu armii Andersa. Polska demokratyczna domaga się zlikwidowania ośrodka zbrodni.

Ostatnie wypadki uświadomiły już całe społeczeństwo. Spontaniczny pochód jaki miał miejsce w Łodzi w odpowiedzi na zburzenie pomnika mówił, że fala oburzenia rośnie i wzmagają się też i zcalają demokratyczne szeregi Polski.

Krajowy Zjazd Pedagogiczny ZNP.

Staraniem Zarządu Głównego ZNP. odbył się w Łodzi, w auli Państw Szkoły Przemysłowej ogólnopolski zjazd pedagogiczny, na który przybyli delegaci z całego kraju. W zjeździe wzięli udział: minister Oświaty Czesław Wycech, wicem. Bieńkowski członkowie Zarządu, oraz delegaci z poszczególnych okręgów.

Celem zjazdu było omówienie zagadnień poruszonych już na zjeździe bytomskim oraz wspólne narady nad przygotowaniem ogólnopolskiego Kongresu nauczycielskiego mającego się odbyć w roku bieżącym.

Zjazd miał charakter niezwykle poważny. Z wygłoszonych referatów, na wyróżnienie zasługuje wyczerpujące jasne omówienie Ministra Wycecha dotyczące sprawy ideowego stosunku nauczycielstwa do dzisiejszej rzeczywistości, do warstwy robotniczej i chłopskiej, z którymi nauczyciel nasz tak ściśle jest związany. W referacie swym minister Wycech podkreślił iż:

...wojna obecna była wojną ideologiczną między demokracją a faszyzmem. Zwycięskie państwa demokratyczne podjęły wielkie dzieło urzeczywistnienia ideałów demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej Na czoło wysunęły się warstwy chłopska i robotnicza, realizując podstawowe idee sprawiedliwości społecznej.

Naród polski ponownie wraca na stare siedlisko piastowskie nad Odrą i Nisą. Stoi przed nami historyczne zadanie zaludnienia i zagospodarowania tych ziem."

Pęd nauczyciela polskiego na Ziemie Zachodnie zahamowany został nienormalnymi początkowo warunkami życia na terenach odzyskanych. Teraz jednak gdy plan przesiedlenia Niemców dobiega końca swej realizacji są wszelkie dane na to iż nauczyciel niosąc swą pracę odzyskanym terenom polskim na Zachodzie znajdzie tam lepsze warunki do życia niż w pierwszych dniach wolności.

Rola nauczyciela, jego praca wychowawcza na naszych ziemiach zachodnich jest niezwykłej wagi Naród z pełnym zaufaniem oczekuje od nauczycielstwa odpowiedniej postawy, odpowiedniego stosunku do trudnej pracy repolonizacji zrabowanych nam przez Niemców terenów, w szerzeniu oświaty i kultury wśród osadników polskich rekrutujących się z różnych zawodów i z różnych części naszego kraju. Że praca ta wymagać będzie dużej znajomości swego zawodu, i dużej ofiarności nie potrzeba chyba tłumaczyć. Nauczyciel jednak nasz, który w okresie okupacji tak poważny wniósł wkład w walkę o dusze polskiego społeczeństwa, i tym razem nie zawiedzie zaufania narodu.

Podkreślając zdrową politykę zagraniczną naszego Rządu w prowadzeniu przyjaznych stosunków sąsiedzkich z ZSRR min. Wycech dłuższe wywody poświęcił omówieniom stosunków społecznych w naszym państwie.

Państwo polskie wraz z całym światem weszło na drogę budowania państwa uspołecznionego. Rodzi się ustrój, którego celem jest zaspakajanie potrzeb całego społeczeństwa. Uspołecznione państwa muszą budować nowi gospodarzc, by uniknąś starych błędów. Szkoła polska winna przygotować młodzież na obywateli tego nowego państwa.

Na widownię dziejową wstąpił już od wieków lud polski, lecz był on całkowicie na marginesie życia politycznego, społecznego, i kulturalnego. Dziś ten lud stał się narodem i przystępuje do budowania własnymi rękami państwa w nowych jego kształtach. Szkoła winna być świadoma tych przemian.

Jednolitość narodowa państwa, wysoki poziom oświaty, jedność kulturalna narodu są to doniosłe warunki do pomyślnego rozwoju państwa. Stworzyć od wsi i gromad do ram całego państwa nowy ustój — Polskę ludową, wolną, niezawisłą i sprawiedliwą, oto podstawowe linie rozwojowe narodu polskiego po tej wojnie.

Szkoła polska ściśle związana jest z ruchem ludowym naszego kraju. Jako część składowa organizmu społecznego wykonuje zadania wynikające z jego struktury społeczno-gospodarczej. W ustroju demokracji społecznej szkoła kształcić będzie nie tylko teoretycznie ale wychowywać społeczeństwo dla potrzeb demokratycznego państwa. Program swój szkoła dzisiejsza opiera na podstawowych hasłach demokratycznych równości wolności i braterstwa.

W daszym ciągu dyskusji oraz w wygłaszanych referatach dominował pogląd, iż przez wychowanie jednostki, przez odpowiednie ideowe nastawienie tworzy się podwaliny pod nowe życie oparte na sprawiedliwych demokratycznych zasadach Jaka będzie jednostka takim i społeczeństwo danego kraju. Role jednostki w życiu narodu omówił prezes Z. N. P. Kazimierz Maj w referacie pod tytułem „Wychowanie nowego człowieka i obywatela". Nowy człowiek — to człowiek uspołeczniony Idee te należy realizować przez wychowanie społeczne, które winno stanowić integralną część procesu nauczania. Treścią procesu kształtowania kultury społeczno-obywatelskiej człowieka stać się muszą idee i formy demokracji gospodarczej, społeczno politycznej i kulturalnej. uwzględniane w skali narodowej i ogólnoludzkiej.

Zebrani na zjeździe delegaci poszczególnych okręgów brali żywy udział w dyskusji. Podkreślając ciężkie warunki pracy wskazywali na swe wyjątkowo niskie normy uposażeń, na trudności z jakimi borykają się z powodu braku najprymitywniejszych warunków egzystencji. Nawet uzyskane przez Związek podwyżki płac są tak minimalne w stosunku do cen artykułów pierwszej potrzeby, że nauczyciel nawet najbardziej ideowy musi część swego czasu oddać na zdobywanie dla siebie i swej rodziny potrzebnych środków do życia. Jeśli weźmiemy np. pod uwagę, że pensja przeciętna nauczyciela jest niższa od pensji maszynistki w instytucjach państwowych możemy mieć obraz warunków w jakich pracuje nasz nauczyciel

Nie należy więc taić, że sprawy te były powodem gorących dyskusji, że delegaci domagali się unormowania płac i przydziałów dla nauczycieli itp. Nie ulegą wątpliwości, że wyznaczenie nauczycielstwu minimalnych choć warunków egzystencji pokrywających faktycznie ich najprymitywniejsze potrzeby wpłynie dodatnio na normalizację życia wewnętrznego w kraju, w którym to nauczyciel na stanowisku wychowawcy młodego pokolenia odgrywa niepoślednią rolę.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR, Piotrkowska 243 podaje do wiadomości Zespołów fabrycznych, że do dnia 25. II. br. przyjmowane są w sekretariacie C. R. D. K. Piotrkowska 243, tel. 112-57, w godz. od 8 — 19-ej zgłoszenia do udziału w części artystycznej święta 1 Majowego.

W programie śpiew chóralny i solowy, orkiestra dęta i symfoniczna, kwartety, pianiści i skrzypacy, inscenizacje zespołowe i solowe.

Po teksty zgłaszać się do C. R. D. K który zobowiązuje się w ciągu trzech dni od zgłoszenia zespołu potrzebne teksty dostarczyć.

JAROSŁAW JANOWSKI.

Kraków pierwszy raz po wojnie

Dopiero niedawno udało mi się być w Krakowie po raz pierwszy od chwili wyzwolenia. Spotkałem tu Ryszarda W., z którym nie widzieliśmy się od pięciu lat. No tak. Ostatnie nasze widzenie przypadło na jakąś galówkę hitlerowską, czyjeś imieniny, czy coś podobnego...

Dusiliśmy się poprostu wśród łopotu sztandarów. Zdawało się, że jakieś szaleństwo spadło na Kraków. Co kilkanaście równo odmierzonych kroków stały maszty z chorągwiami.

Gdzie spojrzeć — emblematy ze swastyką.

Miasto ginęło, zapadało się pod drapierami, ozdobami, znakami.

— W Warszawie — odzywam się do Ryszarda — mogłeś iść ulicami i nie spotkać hitlerowca.

— Cóż chcesz? — powiada Ryszard — tutaj stosunek liczbowy ludności miejscowej do najeźdźcy był o wiele bardziej przytłaczający. Późną jesienią r. 1943, kiedy co chwila pojawiały się listy rozstrzelanych musiałem wyjechać, gdyż paliło mi się pod nogami.

Te wspomnienia są jeszcze palące, ale nie zdołają zaćmić uczucia wielkiej ulgi, odprężenia, gdy patrzę dzisiaj na Kraków.

Idziemy przez Planty (naturalnie!) wzdłuż murów obronnych i baszt. Na Rynku hejnał mariacki spływa po domach, jak dawniej. Milczą pyskate „szczekaczki" czyli głośniki uliczne, nadające informacje o „zwycięstwach na wszystkich frontach", bądź też „szczególnie ważne" obwieszczenia szefa SS...

Teraz prowadzi mnie Ryszard do kawiarni Grand-Hotelu, gdzie przy małej czarnej — okres „nur für Deutsche" wydaje się prawie fantazją! Muszę skorzystać z okazji i zapytać Ryszarda o — dzień dzisiejszy w Krakowie.

— Zauważyłem sporo nowych sklepów, a przede wszystkim księgarni.

—Owszem. Książek jest u nas sporo, choć nowych wydawnictw dotychczas mało. Ożywił się ruch wydawniczy świata. Warto zwrócić uwagę na powieść Karola Bunscha z X wieku („Dzikowy skarb"). To utwór dla starszej młodzieży i dla dorosłych.

— Widzę, że Kraków pogrążył się w przeszłości: w teatrze im. Słowackiego grają „Balladynę" Słowackiego, ukazującą świat legendarno - baśniowy, a w Starym Teatrze „Masław" Jerzego Zawieyskiego to wycieczka do wieku XI.

Takie wycieczki przynoszą nieraz światło i dla współczesności.

— Zapewne, w „Balladynie" mamy pochwałę wieśniaczej chaty, którą poeta przeciwstawia świetnym zamkom i dworom... Co się tyczy sztuki Zawiejskiego, zobaczymy...

Udało mi się jeszcze tego wieczoru być na „Masławie". Teatr włożył duży wysiłek w wystawę. Dekoracje i kostiumy Pronaszki — pełne fantazyjnego rozmachu, zwłaszcza utrwaliła się w pamięci scena z postacią stylizowanego chłopa w głębi... Nie przypadkowo zresztą, gdyż ideą sztuki jest walka o prawa kmieci, dążenie do wyzyskania sił ludowych w państwie.

— Czy nie wydaje ci się, że niektóre hasła Masława brzmią zbyt nowocześnie, jakbyśmy je czytali w teraźniejszej prasie?

— Sądzę, że Zawiejski dobrze zrobił, unikając archaizowania stylu dla nadania mu stempla „autentyczności". Wiek XI jest tak odległy od nas, że utrudniło by to porozumienie z widzem. Pamiętamy, że wówczas społeczeństwo nasze nie było jeszcze — „rzeczpospolita szlachecka". Masław mógł więc prowadzić chłopów do uczestnictwa w rządach.

Kraków słynął przed wojną i w okresie niewoli jako organizator obchodów i rocznic, a zwłaszcza — jak dodawali złośliwi obserwatorzy — uroczystych pogrzebów narodowych... Wawel nakładał specjalne obowiązki.

Ale trzeba przyznać, że po wyzwoleniu miasto nie ugrzęzło w dostojnej drzemce, przerywanej biciem w dzwony na uroczystości. Święcił się tu niedawno jubileusz 70 lecia pracy scenicznej Solskiego, ostatnio zaś obchodzono 200-lecie urodzin Kościuszki.

Kraków stał się ożywionym, poważnym ośrodkiem teatralno - literacko-muzyczno - plastycznym... W porównaniu z okresem po pierwszej wojnie światowej — obecnie jesteśmy świadkami nie tylko licznych imprez artystycznych, lecz również wysiłku celem dotarcia do nowego odbiorcy, który dotychczas tkwił na uboczu, a więc do mas robotniczych i chłopskich.

Kraków ma cenne, na szczęście przeważnie ocalałe z potopu zdobycze i zasoby kulturalne. To rzecz znana. Prócz wspomnień historycznych ,narzucających się w tych murach, prócz dorobku uniwersytetu, Polskiej Akademii Umiejętności z miastem tym łączy się także działalność ruchów pionierskich. Nie darmo Kraków jest miastem Daszyńskiego. Nazwisko to elektryzowało przez długie lata opinię publiczną i nadal jest symbolem w oczach każdego robotnika.

Tak, tak. Ten gród emerytów był jednocześnie miastem tłumnych obchodów pierwszomajowych. Podczas strajków chłopskich przed dziewięciu laty ulica krakowska stała się nerwowa i niespokojna, bo czuła, że tamta walka toczy się o wspólną sprawę.

Ognisko metodyczne pracy świetlicowej

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy wspólnie z Centralnym Robotniczym Domem Kultury — TUR uruchomił Ognisko Metodyczne Pracy Świetlicowej jako formę stałego dokształcania kierowników świetlic

Dokształcanie będzie polegało na omawianiu doświadczeń z pracy, omawianiu form pracy świetlicowej, praktycznym przeprowadzaniu wybranych zagadnień i hospitowaniu świetlic przykładowych.

W Ognisku Metodycznym Pracy Świetlicowej współpracować będą instruktorzy fachowi i każde zebranie kierowników poruszać będzie jakieś nowe zagadnienie, lub nowy temat do pracy w świetlicy.

Osobne zebrania odbywać się będą dla instruktorów i wybitniejszych pracowników świetlicy.

Zebrania ogniska odbywać się będą jeden raz w tygodniu i trwać będą po 2 godziny.

Kierownik świetlicy zamierzający korzystać z Ogniska podpisuje, deklarację ze zobowiązaniem do systematycznego uczestniczenia w pracach świetlicowych.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Centralnego Robotniczego Domu Kultury — TUR, Piotrkowska 243.

U plastyków

Związek Polskich Artystów Plastyków w Łodzi urządza pod protektoratem Ministra Kultury i Sztuki Bal, który odbędzie się dnia 23 bm. (sobota) o godz. 22 w salach PIST-u i LIM-u (były pałac Poznańskich) przy ul. Gdańskiej 32. — Sale będą specjalnie udekorowane przez samych artystów. Wstęp za zaproszeniami.

Droga wiodła przez Narwik

Heroiczne przeżycia, które opłaciliśmy 5½ milionami strat w ludziach, zmagania, które mniej lub bardziej podobnie cały świat przeszedł, działy się tylko w obrębie paru lat, lecz intensywność i bogactwo doznań starcza za całą epokę. Przeżyliśmy wiele, bardzo wiele. Los wojny miotał człowiekiem, rzucał nim po szerokim świecie. Siedziałby np. taki pan Michalski czy pan Kowalski w Kutnie lub u znajomych podwarszawskich i konsumował czas pokoju, gdyby pokój istniał. Los wojny chciał inaczej. I oto widzimy pana Michalskiego czy Kowalskiego i setki im podobnych rodaków rozrzuconych po szerokich drogach świata. Gdzież nie zaglądali Polacy czasu ostatniej wojny? Pamiętają ich tajgi sybirskie i tropikalny żar Azji Środkowej, byli Polacy w bajkowej Persji, palmy pustyń arabskich znają polską zadumę i tęsknotę za krajem, w Indiach poznawali Polacy tajemnice i czary orientalizmu, Afryka Południowa słyszała polską mowę — i wreszcie cała Europa od Oki do Atlantyku i fiordów Norwegii była ośrodkiem polskich okrężnych walk.

Poraz drugi od czasu Wielkiej Emigracji (po listopadowej) naród polski wyszedł poza granice swojej kolebki, otarł się o wielojęzyczny świat. Ale wszedł nie warstwą jedną tylko jak w czasach szlacheckich i nie zastępami tysięcy: milionowe masy reprezentujące wszystkie warstwy narodu a przede wszystkim lud, kobiety i dzieci, poprostu część narodu została rzucona przez los wojny w najrozmaitsze środowiska geografii, klimatu, narodów, obyczaju i walki o byt.

Koniec wojny oznaczał dla nas powrót do ojczyzny. Powróciliśmy z bagażem niezwykłych przeżyć. Pobyt poza granicami Polski udział cywilny czy żołnierski w ostatniej wojnie wycisnęły na ludziach piętno. Myślę, że jesteśmy inni. Lecz bezpośredniość i bliskość przeżyć nie pozwalają na objektywny dystans, nie umiemy jeszcze naszych doznań i doświadczeń uporządkować. Dlatego nasza „inność" ma też w sobie znamiona dezorientacji. Wracają z ogromem przeżyć, których nie umiemy jeszcze uporządkować, wracamy z **chaosem psychicznym.** Istna zaś „wędrówka polskiego ludu", jaka na terenie Polski ma miejsce nie dopomaga do stabilizacji nam**y**słów i poglądów. Dlatego pogląd nowej Polski o znamionach ludowładztwa powstaje przezwyciężając nietylko złą wolę, ale często właściwą dezorientację, przyczyny której scharakteryzowałem powyżej.

Tu nowa trudność. Jeszcze nie uporządkowawszy ostatnich wojennych przeżyć, jeszcze nie ostygli z ognia wojny — musimy stanąć w obliczu nowych zagadnień.

Spiesznie idziemy r[illegible], aby nadążyć rozwojowi życia. W pośpiechu nie zawsze można obejrzeć się za siebie. To zrozumiałe: w działaniu nie czas na refleksje. Żołnierz, będący w marszu, nie ma czasu na zadumki pod lipami. Chociażby te zadumki dotyczyły epoki tak bogatej w przeżycia jak ostatnie lata.

Lecz towarzyszy nam pisarz. On to zbiera nasze przeżycia nadaje im kształt i sens, podobnie jak rzeźbiarz nadaje formę surowej bryle marmuru. Stąd wielka rola i odpowiedzialność dzisiejszej literatury, która dokumentaryzuje przeżycia masy ludzkiej, uwiecznia los człowieka, bez współpracy pisarskiej skazany na zapomnienie.

Nie zawsze człowiek może odpowiedzieć sobie na pytanie, czemu cierpi i walczy. Pisarz ma obowiązek udzielenia wyjaśnień. Im szerzej powiąże literatura swój materiał z nurtem historii, im głębiej sens wydarzeń ujmie, a im bardziej poszczególny czytelnik odnajdzie samego siebie w stworzonym dziele — tym większą wagę, tym większe znaczenie będzie miała rzeczona literatura.

Książki są świadomością naszego przeżycia.

Czy pisarz z obowiązku, jaki mu nakładamy, wywiązał się należycie? Mam wrażenie, że odpowiedź na to byłaby przedwczesna. Poezja bardziej impulsywna, bardziej bliska każdemu drgnieniu historii — wypowiada już nasze ostatnie przeżycia, od września 1939 r. mówią usta poety. Mamy już poezje z tragicznych dni wojny, i konspiracji, i walk orężnych na zachodzie, i przy boku Armii Czerwonej, mamy lirykę obozów koncentracyjnych i wyzwolenia Polski. Proza natomiast jest tym gatunkiem sztuki który musi dojrzeć, stężeć. Bezpośredniość, bliskość przeżywanej epoki tak błogosławiona w liryce — tu raczej szkodzi. Tu twórca musi czekać na dystans, na upływanie czasu, obiektywizację i segregacje przeżyć.

Niemniej zaznaczają się już kierunki, w jakich zdąża ostatnia proza polska. Więzienia, obozy koncentracyjne, walka orężna — oto wyrażona tematyka. Przy tym ciekawa rzecz: pojawia się wiele dokumentarycznego materiału o obozach (choć dopiero „Dymy nad Birkenau" Szmaglewskiej zasługują na miano twórczości), natomiast o przeżyciach milionowej masy na robotach przemusowych w Niemczech głucho. Może należałoby dopomóc ogłaszając konkurs na tego rodzaju materiał, konkurs, z którego może dałoby się wyłuskać autentyczny temat robotniczy.

Taki właśnie konkurs w odniesieniu do ruchu orężnego ogłosiła **socjalistyczna Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza".** Pod hasłem „Za waszą i naszą wolność" podjęty cykl powieści i opowiadań ma przedstawić następujące kompanie, w których żołnierz polski brał udział: wrzesień 1939 r., walki Wojska Polskiego, utworzonego w ZSRR i potem na ziemiach Polski w 1944 r., walki Brygady Karpackiej, walki II korpusu we Włoszech, inwazja w 1944 r., bitwa lotnicza o Wielką Brytanię, wojna morska, dzieje konspiracji krajowej od obrony Warszawy do powstania warszawskiego.

Jako pierwszy tom tego cyklu ukazała się opowieść znanego pisarza demokraty i uczestnika kampanii norweskiej Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik". Jest to relacja o walkach w dalekiej Norwegii, toczonych przez brygadę Strzelców Podhalańskich. Wspomnienia osobiste z frontu, opisy okopowych przeżyć wiążą się z procesami myślowymi żołnierza polskiego na emigracji, z nastrojami, jakie kształtowały się w huku armat na śnieżnej północy. Książka utrwala bohaterstwo polskiego żołnierza. Ale nie tylko Pruszyński usiłuje odpowiedzieć, jaki był sens tego bohaterstwa, o **jaką Polskę** żołnierz szeregowy walczył, z jaką myślą szedł poprzez granice, góry i lasy do **polskiego wojska.**

Samo bogactwo tu nie wystarcza. Przecież nikt nie odmówi heroizmu nalotom na Berlin, bitwie pod Tobrukiem, krwawym atakom pod Monte Casino. Lecz co zostało z bohaterstwa bez ideologicznej odbudowy? Do jakiej roli stoczyło się dzisiejsze wojsko polskie pod

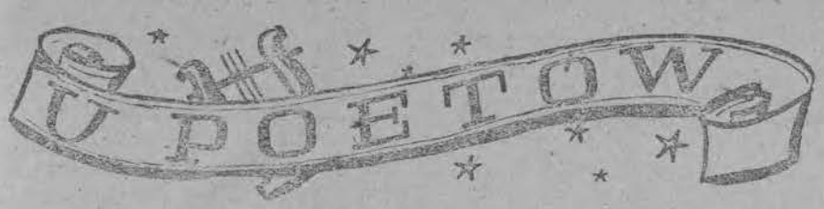

Notatnik polowy — S. J. Leca

PIOSENKA.

Dno lasu szare od czernic,
okurzałych marszami naszymi.
Do ataku ruszano w ten czerwiec
z zębami od jagód czarnymi.

Lata tego piosenki,
od czernic gorzkawych słodkie.
Drzemaliśmy w nich półsenni
od krwi i od potu wilgotni.

List mi dyktował towarzysz,
przy pniaku klęczeliśmy ściętym.
— Napisz o czym tu marzysz,
jagód tych atramentem. —

Na zachód rzucił nas rozkaz.
Wiatr powilgotniał Wisłą.
W boru towarzysz został,
z czernicą nad czołem rozprysłą.

LEŚNI NOCUJĄ.

Sosna jak kwoka czarna nad
[nami —
my u korzeni snami wessani.

Po kościach kwaśno z mokradeł
[ciągnie,
a tu nie sposób rozpalić ogni.

Nogi — dwa trupy, para topielic
w całunach onuc. Na cuda nie licz.
Jest jeden brezent, radzistka
[słucha,
daleki kornik w bębenek stuka.

Ptak czasem przez sen tak tęsknie
[ćwierknie,
że łeb byś nakrył. gdybyś miał
[derke.

Jak babę grzejesz sobą automat,
czort wie szwab może stąd o
[kilometr.

Chrapią, wszy tłuką, ech naser
[mater —
lecz w chłopcach moich, coś — że
[bohater.

Mrówki po śpiących ciągną ciężary,
sen nagle staje, koń nagle zarży,

I pyskiem wonnym, dymiącym
[łąką
po śnie i włosach twoich się
[błąka.

A warty chodzą chwiejnym
[rozkrokiem,
potkną się czasem. Śnią jednym
[okiem.

---

przewodem gen. Andersa? Do posług kondotiersko -faszystowskich do roli faszystowsko-dywersyjnej nie tylko wobec Włoch, lecz wobec własnej ojczyzny.

Opowieść narvicka Pruszyńskiego ratuje honor szeregowego żołnierza polskiego. Wyodrębnia faszystowsko - sanacyjną „górę" i ukazuje szarą brać żołnierską, która walczy, ginie z myślą o nowej Polsce. „Oto powstaje i rodzi się Polska nowa" — takie słowa padają na pogrzebie narvickich ofiar Polska demokratyczna, państwo ludu. Ofiar poniesionych nie zdyskontuje reakcja. „Może powiesz, że dzięki ich (t. zn. żołnierzy) śmierci laur narvicki spędził pył zaleszczyckiej szosy? Nie! Ta śmierć przynależy nowej Polsce. Albowiem tysiące i miliony Polaków zginęło po to, aby w Polsce było lepiej.

Ta świadomość narastała w szeregach żołnierskich, walczących w Norwegii. Pod tym względem istotnie do nowej Polski — droga wiodła przez Narvik.

Grzegorz Timofiejew.

Swietlice

Kiedy przed kilku miesiącami zorganizowano konkurs świetlicowych zespołów scenicznych, mogło się zdawać, że zrobi się w tej dziedzinie ruch.

Tymczasem — po konkursie poszczególne zespoły pozawieszały na honorowych miejscach w świetlicach otrzymane dyplomy czy listy pochwalne, a same — „zawiesiły się w czynnościach".

Może istnieje na terenie Łodzi kilka takich kółek, które od czasu do czasu coś tam zrobią, ale na ogół zamarło wszystko.

Nie ulega wątpliwości, że nic tak nie uczy, nic tak nie rozwija w człowieku poczucia piękna i kultury, jak właśnie teatr. Ale teatr dobry ze starannie dobranym repertuarem.

Sentymentalne tango, czy naszpikowana dwuznacznikami „deklamacja" nie spełniają tego zadania.

A jest przecież tyle maleńkich pereł" prawdziwej sztuki, które każdy zespół świetlicowy mógłby mieć w swoim repertuarze. Czy to w formie krótkich jednoaktowych utworów scenicznych, czy w formie recytacji poważnych utworów poetyckich. Mickiewicz, Słowacki, Konopnicka i tylu innych — to źródło, z którego latami czerpać można, zawsze tam jeszcze coś zostanie. A przecież jeżeli kto — to właśnie przede wszystkim takie amatorskie zespoły powinny wziąść na siebie obowiązek rozpowszechniania wśród najszerszych mas tych pereł naszej poezji czy prozy.

Teatr zawodowy kieruje się w doborze repertuaru w mniejszym lub większym stopniu względami kasowymi Teatr amatorski nie potrzebuje tego robić. Swoi ludzie zawsze przyjdą a raz posiane ziarno piękna, wcześniej czy później wzejdzie.

Jest jeszcze inny powód, który powinien dodać bodźca kierownikom i organizatorom amatorskich zespołów dramatycznych. Przez sześć ostatnich lat szeregi aktorskie mocno się przeszedziły. Dobrze prowadzone i otoczone opieką zawodowych reżyserów kółka dramatyczne mogą wyłonić z siebie niejeden talent o nieprzeciętnej wartości.

A więc ruszcie się kierownicy świetlic i rozejrzyjcie się wokół siebie. Napewno znajdziecie i nadających się na scenę i takich, którzy chętnie będą pracowali, bo umiłowali sztukę pod jedną z jej najszlachetniejszych postaci

M. M.

Z cyklu: Spotkania po wojnie

LEON SCHILLER ZNOWU Z NAMI

Przyznam się szczerze, że kiedy pukałam do drzwi pokoju w Grand Hotelu w którym Leon Schiller zatrzymał się na czas swego pobytu w Łodzi, miałam lekką tremę. Jak mnie przyjmie — czy w ogóle zechce przyjąć w nawale tylu spraw, które spadły tu nań po Jego powrocie do kraju. Ale już pierwsze spojrzenie, pierwsze słowa Schillera rozwiały wszelkie moje obawy. Prośba o wywiad dla „Pobudki" spotkała się z serdecznym przyjęciem.

NOWY TEATR POLSKI

— Znów jestem w kraju — mówi Schiller. Po tylu przejściach, po 5-cio letniej niemal pracy konspiracyjnej, po Pawiaku, Oświęcimiu, Murnau, po wędrówce teatralnej na terenie okupacji brytyjskiej, znów razem z wami. Znów przy pracy. Zdawać by się mogło, że wszystko, co człowiek przeżył snem, było — gdyby nie tragiczne zwaliska Warszawy, strata najbliższych, krewnych i przyjaciół, gdyby nie ruina całej prawie Europy, w jaką wtrąciła ludzkość mordercza zachłanność hitleryzmu. Musimy zły sen okrutnej wojny zmienić w zdrową rzeczywistość pokojową. Z tą myślą staję do pracy na odcinku społeczno-kulturalnym.

— W jakim stanie znalazł Pan teatr w kraju?

— Objektywnie sądząc, teatr ma teraz pod wieloma względami lepsze warunki niż dawniej, pomimo poważnych braków technicznych i wielkich strat w materiale ludzkim. Z czasem braki te da się zupełnie usunąć, a to co dziś jest w teatrze najszlachetniejsze, z każdym dniem będzie się doskonalić i dostosowywać do nowej rzeczywistości. Teatr dziś o wiele łatwiej będzie mógł wypełniać odwieczne swe zadania społeczne: rolę wychowawcy i nauczyciela mas. Z ciasnego podwórka mieszczańskich zainteresowań będzie musiał wyjść na forum ludowe, dostępne dla wszystkich, dla chłopa, robotnika i inteligenta pracującego.

Taki jest program dzisiejszego teatru. Niestety, jak dotąd — zrealizowany on jest w skąpej bardzo mierze.

Przede wszystkim — teatr nie dotarł do robotnika.

— Dlaczego? Powodów jest bardzo wiele: wadliwy dobór repertuaru, brak rzeczowego i słusznego podejścia do robotnika, wytwarzający dystans, jaki wciąż dzieli artystów od mas.

BEZ PAŃSKICH GESTÓW

— Jestem przeciwnikiem teatru tzw. proletariackiego. Nie wolno nam traktować robotnika z gestem wielkopańskiej wyrozumiałości. Zawsze twierdziłem i twierdzę nadal, że robotnik równie dobrze zrozumie i odczuje piękno utworów klasycznych, romantycznych czy skrajnie nowoczesnych, jak i przeciętny inteligent. Trzeba tylko jasno i czytelnie podać mu każde widowisko.

Powrócę tu dla przykładu do czasów, w których prowadziłem teatr im. Bołusławskiego w Warszawie.

Teatr Bogusławskiego, pierwszy teatr powszechny dla mas dawał widowiska od farsy artystycznie insce-

nizowanej i wodewilu do Szekspira, Żeromskiego, Wyspiańskiego i Krasińskiego włącznie. Widownia nigdy nie świeciła pustkami na tych nawskroś nowoczesnych eksperymentach scenicznych. Widownia ta, składająca się w większości z robotników reagowała jednakowo silnie i żywo na niefrasobliwe wodewile, jak i na dzieła wielkiej poezji.

W czym leżała tajemnica tego zjawiska? — W organizacji. Teatr nasz był w ścisłym kontakcie z robotnikami. Urządzaliśmy zebrania robotnicze grupami w teatrze, wspólnie z nimi omawialiśmy plany i rezultaty pracy. Na teren fabryk wysyłaliśmy naszych ludzi, wygłaszaliśmy przemówienia objaśniające; do każdego widowiska drukowaliśmy komentarze i rozdawaliśmy je widzom bezpłatnie.

Podkreślam jeszcze raz, nie silmy się na stworzenie specjalnego teatru proletariackiego; udostępnijmy tylko wielką, prawdziwą sztukę masom ludowym, a napewno przekonamy się, że chłop i robotnik potrafi odczuć i ocenić piękno i znaczenie społeczne teatru. Trochę cierpliwego uporu, a cel napewno będzie osiągnięty. Więcej natomiast wysiłku trzeba będzie włożyć w pozyskanie dla teatru warstwy drobnomieszczańskiej, zdanej zupełnie na wpływy reakcji, warstwy najbardziej kulturalnie zaniedbanej.

Wracając jeszcze do repertuaru chcę podkreślić, że wystawianie dzieł takich jak „Wesele" Wyspiańskiego, „Dziady" Mickiewicza czy „Kordian" nie może być tylko próbą archiwowania dawnej literatury artystycznej. Każdy z tych utworów to przede wszystkim wspaniały poetycki, krwią ociekający reportaż swej epoki. Jeśli widownia dzisiejsza, nie solidaryzuje się z ideologią Wyspiańskiego czy Mickiewicza, to przyznać trzeba, że dzieła te posiadają conajmniej wartość dokumentu historycznego, a wprowadzenie mas w poważniejsze momenty historyczne jest jednym z celów sceny demokratycznej.

ROBOTA ORGANIZACYJNA OD PODSTAW

— Z chwilą mojego powrotu do kraju postanowiłem wraz z grupą ideologów i wybitnych znawców teatru przeprowadzić gruntowną robotę organizacyjną. Zaczynamy od ZASP-u. Przed wojną Związek nasz nie miał ściśle określonego programu politycznego — obecnie dążymy stanowczo, by Związek Artystów Scen Polskich był związkiem demokratycznym. Związek ten wydawać będzie dwa pisma — miesięcznik poświęcony bieżącym zagadnieniom teatru oraz periodyk teatrologiczny, ściśle naukowy.

W Ministerstwie Kultury i Sztuki utworzony został Komitet Doradczy przy Departamencie Teatru. Komitet ten tworzą 3 osoby: dyrektor Teatru Państwowego Arnold Szyman, teatrolog Bohdan Korzeniewski i ja. Prócz tego Komitetu powołana zostanie Rada Teatralna, w której skład wejdą najwybitniejsi aktorzy, reżyserzy, scenografowie, teoretycy i działacze teatralni. Celem tej organizacji jest odbudowa życia teatralnego we wszystkich jego dziedzinach.

Ja i moi najbliżsi koledzy pracujemy obecnie niemal bez przerwy

nad reformą szkolnictwa teoretycznego. Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, który już przed wojną budził podziw zagranicznych teatrologów, poza wydziałem aktorskim i reżyserskim organizuje studia dramatyczno-teatrologiczne gry i inscenizacji operowej, kursy dla scenografów i techników sceny oraz kursy dla instruktorów teatrów ochotniczych.

Opracowaliśmy już plany „bibliotek" arcydzieł dramatyki naszej i obcej.

Nad celowością i realizacją wszystkich naszych planów czuwać będzie właśnie wyżej wzmiankowana Rada Teatralna, która wszelkie wnioski czy decyzje przedstawiać ma Komitetowi Doradczemu.

Jeśli tedy porównamy to wszystko z przedwojenną oportunistyczną organizacją i naszym kontaktem z naczelną wówczas władzą, Ministerstwem WRiOP, pojmiemy łatwo, jak wielkie możliwości stoją przed teatrem dzisiejszym.

•

W KONSPIRACJI

— Różnie bywało w Warszawie podziemnej — mówi Schiller. — Przeszło się wiele złego i wiele chwil pięknych.

Pierwsze aresztowania wybuchły z racji zabójstwa Igo Syma. Jaracz, Dardziński i ja posądzeni byliśmy o udział w spisku i zostaliśmy zesłani do Oświęcimia. Jeśli chodzi o mnie, to mogę się pochwalić, iż zwiedziłem także inne więzienia i obozy w Polsce. Nie ominąłem też i Radogoszcza, z którego z trudem, napół żywego mnie wyciągnięto.

Powstanie w Warszawie — potem obóz w Murnau, — gdzie nawiasem mówiąc, mogłem produktywnie pracować w swym zawodzie — i wreszcie kres niewoli.

PIERWSZY ZAWODOWY TEATR NA OBCZYŹNIE

Po oswobodzeniu wraz z grupą aktorów i techników, teatralnych rozpoczęliśmy objazd z pierwszym polskim teatrem zawodowym po większych skupiskach ludności polskiej na terenie okupacji brytyjskiej. Wszędzie witano nas serdecznie, nierzadko łzami tęsknoty za daleką ojczyzną. Teatr nasz szerzył ideę demokratyczną, z których to powodów otoczeni byliśmy siecią konfidentów a nawet prowokatorów.

Agentom Andersa i Raczkiewicza nie przypadło do smaku, że w widowisku folklorystycznym z obrzędu dożynkowego usunęliśmy wszystkie cechy epoki pańszczyźnianej, że chłopi plon nieśli nie „w jegomości dom", tylko w gromadzki.

Również wszelkie aluzje do kraju, sam dźwięk słowa „Warszawa" wprowadzał agentów „londyńskich" w szał wściekłości. Muszę przyznać ze smutkiem, że ludzie są tam pod silnym wpływem kłamstw propagandy „londyńskiej", dlatego też choć tęsknią za krajem, poprzestają na gorzkim kawałku łaskawie rzuconego im chleba.

Żegnam dyr. Schillera, dziękując serdecznie w imieniu czytelników „Pobudki" za cenne wiadomości i informacje. Wychodzę pod wrażeniem pięknych, mądrych słów, szczerego talentu, wiedzy i osobistego czaru naszego Mistrza Teatru.

K. W.

reporter tygodnia

Gdy po odzyskaniu niepodległości przystąpiono do planowania w dziedzinie kultury i sztuki, wysunięto efektowne hasło upowszechnienia sztuki.

Powstały świetlice, domy kultury, specjalne pisma poświęcone sprawom świetlicowym, organizowano amatorskie zespoły teatralne, wyszukiwano samorodne talenty, lansowano marne częstokroć utwory tylko dlatego, że autorami ich byli ludzie spoza środowiska literackiego.

Dziś, po upływie roku możemy już zbilansować wyniki tak pojmowanej akcji upowszechniania kultury i sztuki. Wyniki bilansu nie będą pocieszające. Nasze świetlice, jak to miałem okazję kiedyś sprawdzić, korzystają przeważnie z utworów literacko mało wartościowych. Często się zdarza, że wykorzystuje się utwory amatorów, stojące na niewysokim poziomie artystycznym. Ze społy robotnicze, które przecież składają się z ludzi pełnych entuzjazmu i zamiłowania dla spraw teatru wykorzystuje się nierzadko tylko dla doraźnych celów akademiowo - uroczystościowych, których przecież ostatnio nam nie brakuje. Domy-kultury stają się przytułkiem imprez nie zawsze wysokiego gatunku artystycznego. Istnieją pisma drukujące nędzne wierszydła — wystarczy, by autor mógł się wylegitymować autentycznym pochodzeniem chłopskim. Niedawno literackie koła zostały niemile zaskoczone drobnym, lecz charakterystycznym wydarzeniem. Otóż okazało się, że pewna poetka chłopska, lansowana usilnie przez Juliana Przybosia jeszcze na terenie Lublina w pierwszych numerach nudnego już dziś bardzo „Odrodzenia", popełniła zwyczajny plagiat z wiersza pewnego znanego poety. „Samorodna" twórczość rozmaitych poetów, którą prezentuje nam co tydzień pewien tygodnik „chłopski" nie jest niczym innym, jak tylko zwyczajnym powtarzaniem doświadczeń poetów „inteligenckich".

Wszystko co dotychczas napisałem mogłoby memu czytelnikowi nasunąć mylne przypuszczenie, że jestem zwolennikiem odseparowania tzw. mas od twórczości i możliwości odbioru produkcji artystycznej. Nic podobnego! Tylko wydaje mi się, że pierwszym obowiązkiem tych, którzy mówią o upowszechnieniu sztuki winno być udostępnienie najszerszym masom teatru, muzyki, literatury w ich najlepszych osiągnięciach. Pierwszym naszym obowiązkiem jest wyzyskanie sieci pism, teatrów, świetlic dla propagowania na prawdę wysokowartościowych dzieł sztuki. Rzecz jasna, że dzieła te należy niejednokrotnie objaśnić, że trzeba je uprzystępnić, wytłumaczyć. Ta praca jednak nie należy już do pisarza, muzyka czy reżysera. Nie ich rzeczą winno być udostępnienie dzieła sztuki drogą upraszczania go, lecz rzeczą pracowników oświatowych, personelu świetlic byłoby wyjaśnienie trudnego teatru, książki czy muzyki. Tzw. inteligent pójdzie do teatru na „Pigmaliona" dlatego, że coś wie o samej sztuce i jej autorze, dla robotnika który wskutek specyficznego układu stosunków ekonomicznych nie mógł dotąd zdobyć tych wiadomości, sztuka nie wyda się interesująca. A przecież nie wyobrażam sobie, żeby tkacz od Scheiblera, czy górnik śląski byli mniej wrażliwi niż właściciel masarni z Piotrkowskiej czy pan bez określonego zajęcia, jeżdżący do Jeleniej Góry. Przeciwnie! Podejrzewam, że jest na odwrót. Będzie to wtedy, gdy wyrównamy mniej więcej stopień zainteresowania dla sztuki w naszym społeczeństwie, będziemy mieli te talenty, które dotychczas napróżno hoduje się w sztucznych wylęgarniach. Upowszechnienie kultury i sztuki — to ładnie, ale to mało! Upowszechnienie dobrej sztuki i prawdziwej kultury, upowszechnienie potrzeby chodzenia do teatru, czytania książek, słuchania koncertów, oglądania obrazów — oto właściwe zadanie.

ph.

Wyścig pracy

W przemyśle pracuje wiele kobiet. Zagadnienie to różnie się przedstawia; w jednej gałęzi jest ich więcej w innej mniéj

W przemyśle konfekcyjnym ilość pracujących kobiet sięga 90% ogółu pracowników. Cały przemysł konfekcyjny w Łodzi i okręgu łódzkim zatrudniający przeszło 11.000 robotników od samego początku powstania demokratycznej Polski nastawiony jest głównie na produkcję dla wojska. To też kobiety wykazały tutaj duże zrozumienie i potrzebę chwili, starając się osiągnąć w pracy jak najlepsze wyniki, gdyż ich hasłem jest „szyjemy przecież dla naszego wojska". W jednej z fabryk, która w produkcji stale przoduje, praca odbywa się w takim tempie, że kobiety szwaczki przekroczyły już wyznaczone normy o 80% czyli wykonywują do 180% norm produkcyjnych

Kobiety te bowiem wiedzą, że ich własną pracą i wzrostem produkcji przyczyniają się do budowy, wzmocnienia i utrzymania ustroju demokratycznego w Polsce. Ciężkie, bardzo ciężkie warunki mają pracujące kobiety; żadna z nich nie zarabia jeszcze tyle, aby z zarobku swego mogła utrzymać siebie i rodzinę. Świadomość jednak, że to zaciskanie pasa jest konieczne i w niedalekiej przyszłości wyjdzie na dobro mas pracujących, dodaje im bodźca do wytrwałej pracy i każda z kobiet swoimi wychudzonymi rękami dokłada skromną cegiełkę do budującej się nowej Polski. W pracy swojej w tych ciężkich nawet warunkach kobiety szwaczki konkurują z sobą w szlachetnym słowa tego znaczeniu zdobywając pierwsze miejsca w produkcji przemysłu konfekcyjnego. Przodownictwo pracy budzi w wielu fabrykach duże zaintersowanie i zapał, prawie co miesiąc zgłaszają się pracownice chcąc dowiedzieć się jakie miejsce zajęły w ogólnym planie produkcji. Ambicją każdej pracownicy jest, by wytwórnia, w której pracuje wysunęła się na pierwsze miejsce. To zaintersowanie świadczy o wysokim poziomie uświadomienia społecznego pracujących kobiet.

F. K.

Przed sezonem wiosennym

Według zapowiedzi z paryskich Domów Mody tegoroczny sezon wiosenny wkroczy w fazę śmiałych kontrastów barw w strojach kobiecych. Najmodniejsze zestawienia kolorów to czarny z białym oraz z lilla-rouge.

Podajemy wzór eleganckiej sukni wizytowej, która przy odpowiednio dobranych drobiazgach toaletowych jak kapelusik, torebka i rękawiczki w jednym z kolorów sukni, może z powodzeniem zastąpić spacerowy kostium angielski czy blezer w cieplejsze dni wiosny.

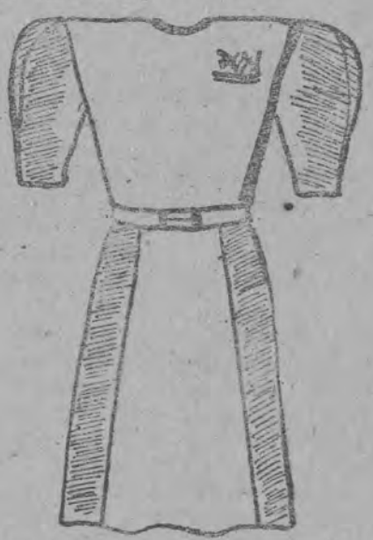

Przód nałożony, na ramionach wyraźnie naszyty Sabina.

HIGIENA I KOSMETYKA

Ręce najlepiej pielęgnuje się gliceryną. Po każdym myciu należy kilka kropel wetrzeć w skórę, masując od palców w górę dłoni (tak jak się wciąga rękawiczkę). Najbardziej zniszczone i spracowane ręce będą białe i delikatne.

Bardzo dobra jest mieszanka: 1 dk gliceryny, 2 krople amoniaku, kilka kropel kwasu cytrynowego (pół cytryny) i trochę kolońskiej wody do zapachu

Skromne przyjęcie imieninowe

Każde przyjęcie nawet najskromniejsze zawsze dobrze wypadnie jeżeli wszystko jest ładnie i estetycznie podane, smacznie przygotowane i świeże. Stół powinien być nakryty czystym obrusem przybrany zielenią czy kwiatkami, a talerze i nakrycia ładnie rozłożone. U każdej gospodyni zawsze znajdzie się coś w zapasie, czy to z marynat, czy z prowiantów przydziałowych, tak że można ze wszystkiego potrochu złożyć zupełnie wystarczające przyjęcie przy niewielkim stosunkowo wkładzie pieniężnym. Poniżej podajemy skład przyjęcia..

Sałatka kartoflana lub śledziowa, jajka gotowane na twardo przekrojone na pół przybrane paskami wędliny, kwaszonym ogórkiem lub korniszonami, chleb, masło, wędlina, śledzie w occie lub śmietanie, marynowane grzybki, zielone pomidory, bania itd, bigos, herbata lub kawa, pączki lub faworki.

Oczywiście bigos podamy po zimnych zakąskach, a kawę na końcu.

Tani majonez do sałatki kartoflanej: 2 żółtka rozrabiamy łyżką mąki kartoflanej z połową szklanki zimnej wody. Rozczyn ten podgrzewamy na ogniu aż do zagotowania cały czas mieszając. Po odstawieniu z ognia i ostudzeniu dodajemy 10 dkg gęstej, kwaśnej śmietany, łyżeczkę cukru, trochę octu i soli do smaku. Wszystko ucieramy tak długo aż powstanie jednolita masa.

JAK FARBOWAĆ?

1). Barwnik rozpuścić najpierw w małej ilości ciepłej wody (około 1 litra), dobrze wymieszać i przelać do naczynia, w którym będzie się farbować. (Na kolory ciemne wystarczy 50 gramów barwnika na kilogram tkaniny). Lepiej jest nie wlewać odrazu całej ilości barwnika lecz w trzech porcjach przy każdorazowym wyjęciu materiału i dobrym wymieszaniu kąpieli.

2) Podgrzewać stopniowo — często mieszając.

3 Materiał całkowicie zanurzyć w kąpieli.

4) Sól kuchenną dodawać także porcjami wyjmując jak uprzednio za każdym razem materiał i wkładając go dopiero po dobrym wymieszaniu.

5) Przed każdym nowym dodaniem dalszej porcji barwnika przekonać się o sile wyfarbowania przez wysuszenie skrawka z brzegu materiału.

6) Temperaturę podnosić stopniowo do wrzenia i gotować około 1 godziny.

7) Po farbowaniu tkaninę wyżąć płukać w letniej wodzie z octem — potem w wodzie z małą ilością mydła — wreszcie w czystej wodzie.

Powyższe wskazówki dotyczą farbowania wszelkich tkanin niezależnie od gatunku.

Kobiety w spółdzielczości

Ostatnia, najstraszliwsza w dziejach świata wojna, wykazała jasno, że kobieta to nie tylko wiecznie zaaferowana kura domowa, nie rozflirtowana laleczka, ani zblazowana sport-lady, to nie ta „Gorsza połowa" duszy mężczyzny, ale pełnowartościowy, mądry i świadomy swych czynów człowiek.

Wiem, że nie każdej z nas odpowiada praca polityczno-społeczna, ale każda powinna zainteresować się przynajmniej życiem gospodarczym w kraju, każda powinna brać udział w pracy gospodarczo-społecznej.

I tu najszerszym polem do popisu jest dla kobiety spółdzielczość.

Spółdzielczość, która jest buntem przeciwko wyzyskowi i krzywdzie, która powstała z ciężko zapracowanych robotniczych groszy, która od stu lat, przeszło walczy o lepsze jutro. Zapoznajmy się z historią spółdzielczości, jej celami i ideami, a staniemy się na pewno zapalonymi *spółdzielczyniami.*

Bo i cóż to za praca społeczna powie niejedna z was. Weźmy choćby teren łódzki. Powszechna Spółdzielnia Spożywców, przedsiębiorstwo handlowe jak każde inne. Zapiszę się na członka spółdzielni, zapłacę udział, dostanę legitymację, od czasu do czasu jakiś deputat i to wszystko. Gdzież tu praca społeczna.

Widać, że nie zdajemy sobie w takim razie w ogóle sprawy co to jest spółdzielnia i jaka jest jej struktura. Spółdzielnia to nie prywatne przedsiębiorstwo handlowe, to własność wszystkich członków. Wpłacając minimalny udział stajemy się współwłaścicielami tej ogromnej placówki. I to nie tylko de nomine. Mamy prawo przecież brać udział w jej życiu, decydować o jej gospodarce i działalności. W jaki sposób? Bardzo prosto. Ogół członków wybiera z pośród siebie pełnomocników, którzy zbierają się na walnym zgromadzeniu i decydują o losach spółdzielni. Walne zgromadzenie to najwyższa instancja w spółdzielni. Każdy aktywny członek spółdzielni może zostać pełnomocnikiem. Poza tym przy każdym sklepie powstają t.zw. komitety sklepowe złożone z członków, których zadaniem będzie czuwać nad stanem sklepu. I tu są szerokie możliwości dla każdej z nas. Trzeba zrozumieć, że spółdzielnia to nie przedwojenna kapitalistyczna spółka akcyjna, która wypłacała jedynie akcjonariuszom dywidendy i nie ujawniała najczęściej swych niezbyt czystych machinacji. Spółdzielnia chce by jej członkowie brali udział w jej życiu, w decyzji o jej losach, nie ma nic do tajenia i nic do ukrywania.

A jakie korzyści daje nam spółdzielczość to chyba same wiecie. Wystarczy choćby uważnie obserwować bezustanną walkę spółdzielczości hydrą pasku (parę dni temu, gdy chwilowo zabrakło cukru w sklepach P.S.S. cena jego u prywatnych sklepikarzy skoczyła odrazu ze 150 zł. na 200 zł.) wystarczy zastanowić się jak wyglądałaby aprowizacja kraju, gdyby się nią zajęły instytucje spółdzielcze.

A więc prosty wniosek. Spółdzielczość to jedna z ważniejszych podstaw planowej gospodarki społecznej i każda kobieta powinna stać się aktywnym spółdzielcą.

Krystyna Juchniewiczowa

W OBOZACH PRACY

Niespodziewana ewakuacja wszystkich cudzoziemców — mężczyzn, koncentrowanie w mieście wojska i „szmelcu" — jakżeśmy nazywały „volkssturm" (pospolite ruszenie) cały szereg sprzecznych i niewykonywanych zarządzeń — wskazywały, że tym razem to już naprawdę ostatnie dni „potęgi" niemieckiej.

Wielkie plakaty na mieście głosiły, że „będziemy bić się do zwycięstwa".

Olbrzymie barwne afisze przedstawiały krwawego wroga, czyhającego na „nasz Heimat" i niewinną, spokojną „naszą ludność" — ale „nasz führer" nasze wojsko i t. d. i t. d.

Z głośników radiowych darł się Goebells: Niemals... Niemals... Unsere führer. Unsere Waffe i t. d.

A my, na naszych zebraniach „czarnej magii" (nasłuchy radiowe), szalałyśmy ze szczęścia. Fantastyczna ofenzywa wojsk radzieckich, zdobywanie bez bojów prawie miast polskich. Uspokojone o los naszych rodzin w kraju, oczekiwałyśmy swojej kolejki. Wiadomości, że wszystkie trzy armie posuwają się szybko naprzód, że nasze wojsko walczy na wszystkich frontach. Odmierzałyśmy papierkiem na mapie o ile kilometrów są jeszcze od nas oddaleni. Trudno nam było zachować spokój. Siłą woli trzeba się było powstrzymać, żeby nie śpiewać i skakać z radości na ulicach.

A później następowało wszystko w błyskawicznym tempie.

Wszyscy mieszkańcy Hamburga powołani zostali do kopania, rowów przeciwczołgowych i budowania barykad w samym mieście. Nas zapędzono do ładowania zamagazynowanych w potężnych, żelazobetonowych budynkach, lamp radionadawczych i zapalników do bomb. Pracowałyśmy na zmianę, tak, że można było w chaosie, wymknąć się na „czarną magię" i zanieść naszym jeńcom jedzenie.

Wiedziałyśmy już o wszystkim dokładnie. Natomiast Niemcy nie orientowali się prawie wcale w sytuacji. Jeszcze ciągle mówili, że zwyciężą. Pierwszego maja kazali nam jeszcze pracować i zamiast łagodnych naogół dziadów — volkssturmistów" — pilnowali nas „zieloni" policjanci, w języku naszym „aniołki".

Po południu wymknęłam się z koleżanką, nam tylko wiadomym przejściem poprzez piwnice spalonego sąsiedniego domu. Pojechałyśmy po kwiaty do Polaków pracujących u ogrodników pod Hamburgiem. Szykowałyśmy się do powitania wybawców.

Pozostałe w lagrze dziewczęta zeszywały z skradzionych przez nas hitlerowskich sztandarów i prześcieradeł — chorągiewki o polskich barwach. Jedna z dziewcząt miała „na oku" lagerführerkę, inna „pilnowała" wartownika. Na łóżku moim i koleżanki, leżały pięknie zrobione i przykryte kocami kukły ze szmat.

Wracając późnym wieczorem z pełnymi naręczami kwiatów, wyciętymi bez ceremonii z cieplarń zastałyśmy w mieście duże poruszenie.

Dopiero teraz podano wiadomość o śmierci Hitlera, rozrzucano ulotki z orędziem następcy „wodza" admirała Doenitza, wzywające naród do oporu, aż do zwycięstwa, bo nasza broń, nasze wojsko, nasz naród itd.

Następnego dnia rano wkroczyły do Hamburga pierwsze czołówki angielskie.

S. G.

Bez kobiet nie ma spółdzielczości

Fraszka

KŁOPOTY JOHN BULLA.

(Egipt żąda wycofania wojsk brytyjskich).

Powstanie wśród Malajów,
W Indiach stale wrzenie —
Teraz znów na egipskie
Cierpi zapalenie!

W. L. Br.

Pisma literackie

6 Nr „Kuźnicy" przynosi m.in. artykuł C. Bobińskiej p.t. „Notatki o Leninie" informujący o stosunku Lenina do Polski.

Lenin miał dla Polski dużo zrozumienia i życzliwości. Nazywając Rosję carską „więzieniem narodu" Lenin sprawę wyzwolenia Polski uważał za kamień węgielny nowego porządku. Sympatie te wynikały z ducha szczerego socjalizmu, który szanuje wolność i odrębność każdego narodu jak również z bezpośredniej znajomości Polski i kultury polskiej, zwłaszcza walk rewolucyjnych polskiego proletariatu.

„Dzięki swej żonie N. Krupskiej (matka jej była Polką) — pisze C. Bobińska — kultura polska nie była Leninowi obca. Dobrze czytał po polsku i dokładnie interesował się socjalistyczną literaturą polską. Na zesłaniu w więzieniach zbliżył się z „politykami-Polakami", tym twardym ideowym pokoleniem, co dojrzawszy już za czasów „Proletariatu" tak bogaty dało plon w 1905 r. Siostra Lenina A. Ulianowa opowiada, że po powrocie z zesłania, Lenin pasjami lubił śpiewać rewolucyjne polskie piosenki, których nauczyli go Polacy, szczególnie zaś „Szalejcie tyrani", „Warszawiankę", „Czerwony Sztandar". Ulianowa pisze w swych wspomnieniach — „wyraźnie pamiętam Włodka, gdy chodził wpoprzek naszego małego stołowego pokoju i wywodził z zapałem? „A kolor jego jest czerwony, bo na nim robotników krew".

Na początku wojny światowej, Lenin trafił do Poronina i do Krakowa... Lubił Kraków, a szczególnie Stary Rynek. Wywalczył sobie prawo codziennego chodzenia rano na rynek po kwaśne mleko. Wesoło chwalił się, że już umie porozumieć się z babami na rynku. To też nie przepuszczał okazji do pogadania z nimi o tym i owym, gdyż specjalnie interesowało go życie wsi podkrakowskiej".

NA SREBRNYM EKRANIE

Znany reżyser radziecki Wsewołod Pudowkin — znakomity twórca filmów „Matka", „Suworow", „Burza nad Azją", „Koniec Petersburga" i innych nakręca obecnie nowy epos bohaterstwa i sławy „Admirał Nachimow". Wsewołod Pudowkin uważa że będzie to jeden z najlepszych jego filmów. W filmie biorą udział artyści tej miary co Czerkassow i Dikij. Film „Admirał Nachimow" będzie wyświetlany — jako czołowy film radziecki produkcji 1946 roku — również na ekranach Polski.

***

Znany już u nas w Polsce film „Tęcza" wg. Wandy Wasilewskiej obecnie zostanie nakręcony po raz drugi, tym razem w wersii kolorowej przez „Ukrainfilm". Jak wiadomo pierwsza wersja tego filmu zdobyła pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie na najlepszy film roku 1944.

Pluskwy nie-pokoju

Faszyzm! Kapitalizm! Nędza!

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: A. Pokorski, G. Timofiejew, H. Wachowicz. Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12—13. Rękopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Skrytka pocztowa nr. 7.
Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-02924